Nr 258. Kraków, Niedziela 9 Listopada 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przes. pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niofrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowę:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowę prenumerate i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z deszczu pod rynnę!

Wyrażając przed kilku dniami ogólne zadowolenie z powodu cofnięcia przedłożenia, powołującego do czynnej służby 20.000 rezerwistów zapasowych, nie przypuszczaliśmy — a wraz z nami nie przypuszczała tego cała opinia w Austryi i Węgrzech, że rychło już ludy monarchii dostaną się prawdziwie — z deszczu pod rynnę. A tak się stało! Nowe przedłożenie jest bowiem daleko gorszem od poprzedniego i znacznie większe jeszcze nakłada na ludność ciężary. Różnica między poprzedniem a teraźniejszem jest taka:

Poprzednie żądało mniej więcej 20.000 rezerwistów dla linii; nowe żąda 22.000 nowych rekrutów; poprzednie pozostawiało kontyngent rekrutów dla obrony krajowej bez zmiany, nowe i dla tej kategoryi armii domaga się pomnożenia go o 4500 głów. Nie dość na tem! Ponieważ to podwyższenie kontyngentu rekrutów ma nastąpić dopiero w roku przyszłym, a uchwalone przez delegacye nowe baterye potrzebują obsługi, „prosi“ minister wojny już na rok bieżący o przyznanie mu 6000 rezerwistów zapasowych. Z tych trzecia część służyć ma całe 3 lata — co „wspaniałomyślnie“ policzy jej się — za jedno ćwiczenie roczne. Część rezerwistów więc, mimo cofnięcia poprzedniego przedłożenia, nie uniknie w tym roku — jeśli parlamenty zgodzą się na to — powołania pod broń i zrujnowania świeżo może dopiero uzyskanej egzystencyi cywilnej.

To podwyższenie kontyngentu rekrutów równa się pomnożenin armii o **80.000** głów — czyli o czwartą część obecnej jej stopy! A na co potrzeba nowego tego podatku z krwi i mienia ludności?

Uzasadnienie nowego przedłożenia jest bajecznie krótkie i zwięzłe, zawiera bowiem całe... 14 wierszy. Rząd nie zadał sobie bynajmniej trudu, aby należycie wyjaśnić reprezentantom ludności potrzeby tak ogromnego pomnożenia armii. Natomiast... zapowiedział w niem jeszcze dalsze żądania — z któremi wystąpi, gdy zezwoli na to skonsolidowanie się obecnych stosunków.

Miłe zaprawdę widoki. A z jaką bajeczną szybkością wzrasta apetyt ministerstwa wojny! W delegacyach była mowa tylko o potrzebie 6000 nowych rekrutów, względnie zaciągnięcia do czynnej słnżby takiej liczby rezerwistów zapasowych; w poprzedniem przedłożeniu żądano już 20.000 — w ciągu zaś trzech tygodni od wniesienia tego przedłożenia wzrosło zapotrzebowanie nowych rekrutów o dalsze 5—6000 — a właściwie o 10.000! I dlatego niezmiernie dziwnego objawu nie znalazł rząd dotychczas ani słówka wyjaśnienia. Jedynie z łamów półurzędowej prasy i z mowy ministra honwedów w parlamencie węgierskim dowiadujemy się, że pomnożenie kadr czynnego stanu armii okazało się potrzebnem z tego powodu, ponieważ Austrya pod względem militarnym pozostała w tyle za innemi mocarstwami, dalej, ponieważ obecne niskie kadry nie zezwalają na uwzględnianie słusznych podań o urlop, względnie rychlejsze zwolnienie ze służby. Dziś zaś „N. Fr. Presse“ na podstawie — nie materyałów rządowych, lecz roczników Loebella, wykazuje, że bataliony niemieckie liczą przeciętnie po 600, francuskie również tyle, rosyjskie i włoskie po 450 do 500 — natomiast austryackie tylko 375, w obronie krajowej nawet tylko 219 głów, że kontyngent rekrutów we wszystkich mocarstwach, z wyjątkiem Włoch, jest więcej niż dwójnasób wyższy od austro-węgierskiego.

I temi „motywami“ na razie zadowolić się musimy. Inne usłyszymy zapewne dopiero przy rozpoczęciu rozpraw nad tem przedłożeniem. Rzeczywiście ciekawi jesteśmy, jakie to będą motywa? Czy rząd udowodni parlamentom, że polityczne położenie Austro-Węgier jest dziś trudniejsze i niebezpieczniejsze, jak przed 10 laty, czy chociażby chciał — zdoła to udowodnić? Jakżeby bowiem motyw taki zgadzał się z cudowną ową sielanką pokojową, jaką roztoczył hr. Gołuchowski przed rozpromienionym wzrokiem członków delegacyi. Czyżby to może był skutek odnowienia trójprzymierza, czy może tylko pod tym względem dwaj mili sąsiedzi raczyli nadal zatrzymać Austro-Węgry w „pokojowej“ kombinacyi politycznej, jeżeli zechce kroczyć wraz z nimi dalej na drodze coraz to nowych wysiłków militarnych? Jeżeli tak rzecz się ma, to trójprzymierze stanie się dla ludów Austro-Węgier jeszcze „droższem“, niż było dotychczas.

Blisko 30.000 nowych rekrutów! I to tylko na początek. „Das dicke Ende kommt nach“, powiadają ministrowie wojny w języku armii. Co za straszny ciężar dla ludności. P. Boehm-Bawerk codopiero narzekał na niepomyślny stan finansów państwa, p. Wittek nie miał dość najczarniejszych barw na wymalowanie smutnego położenia ekonomicznego monarchii, a że jest smutnem, o tem wszyscy wiemy doskonale, pan Hartel nie ma funduszów na szkoły i na inne kulturne zadania, na inwestycye asanacyjne dla miast naszych mamy czekać cierpliwie do lat tłustych, a ten rząd, jak gdyby ludność opływała w złoto i dostatki, żąda bez zająknienia trzydziestu tysięcy nowych rekrutów, których utrzymanie pochłonie bajońskie sumy, wyrywa 6000 młodych ludzi ze zdobytych wielkim trudem pozycyj życiowych... Żądanie to rzeczywiście bardzo... śmiałe, conajmniej śmiałe! Gdy cofnięto poprzednie przedłożenie, czytaliśmy w półurzędowych organach, że rząd pragnie uwzględnić słuszne wątpliwości, jakie przedłożenie to wzbudziło. Pięknie je uwzględniono!

Na szczęście — nie ma złego, ktoreby na dobre nie wyszło. Podczas gdy na wielkim ciężarze i niewłaściwości poprzedniego przedłożenia poznali się właściwie tylko Węgrzy, wywołało nowe także żywą opozycyę w austryackiej Radzie państwa. Radykalne stronnictwa zapowiedziały już przeciwko niej nieubłaganą obstrukcyę, a i umiarkowanym włosy się jeżą wobec tej miłej perspektywy. Jest więc nadzieja, iż tym razem obalą przedłożenie wojskowe nie sami tylko Węgrzy. Pewności jednakże co do tego nie ma. Obelga, jaką przedwczoraj rzucił w twarz austryackiej Radzie państwa hr. Welsersheimb, iż niezdolna jest obrazić armii, usposobiła wojowniczo nawet skądinąd skłonne do ofiar dla molocha militaryzmu stronnictwa. Nawet organ z Fichtegasse przybrał dziś buńczuczną minę i prawi rządowi gorzkie kazanie. Ale jak długo potrwa ten ferwor opozycyjny. Już sam fakt gołosłownego niemal wniesienia przedłożenia tego świadczy, że rząd nie wiele sobie robi z parlamentu austryackiego.

Dziś obraduje nad tą nową kolosalną pretensyą wojskową Koło polskie. Od niego głównie los jej zależy. Czy znów pójdzie na lep komplementów i zaklęć pod adresem swej wypróbowanej lojalności i troskliwości o mocarstwowe stanowisko państwa? Niestety odpowiedzieć na to nie możemy jeszcze. Jeżeliby jednakże obawy nasze spełnić się miały, byłby to najsroższy policzek, jaki Koło mogłoby wymierzyć opinii kraju i jego niedoli. Ze wszystkich krajów koronnych Galicya chyba najmniej zdolną jest do ponoszenia nowych ciężarów, ta Galicya, traktowana przez Wiedeń zawsze po macoszemu. Gdyby to jeszcze rząd za to podwyższenie armii dał kompensatę 2-letniej służby wojskowej. Ale i o tem głucho! Ta sama administracya wojskowa, która z każdej sposobności korzysta skwapliwie do nowych pretensyj, dziwną okazuje opieszałość w spełnianiu słusznych żądań parlamentu i ludności a nawet w spełnianiu własnych uroczystych przyrzeczeń. Gdzież jest zapowiadana już od lat 15 reforma karnej procedury wojskowej? gdzie zwolnienie jednorocznych ochotników od przymusowego drugiego roku służby.

A cóż dopiero mówić o traktowaniu skarg, wytaczanych w Izbie na znęcanie się nad żołnierzami! Cały parlament rozbrzmiewa od nich, a rząd zbywa posłów wymijającemi, niekiedy nawet wręcz lekceważącemi odpowiedziami. Mimo to miał odwagę wystąpić z takiem żądaniem! A więc: caveant consules!

Kramarz, Schücker, Romańczuk.

(Z posiedzenia Izby poselskiej).

Po Baernreitherze przemawiał wczoraj Młodoczech Kramarz, który niemiłosiernie skrytykował deklaracyę dra Koerbera i przedłożony przez niego stronnictwom „Zarys“ ustawy językowej. Oto główne punkty jego wywodów:

Polityką „deszczu miliardów“ daremnie chciano usunąć kwestyę językową. Nietylko Czesi, ale i Niemcy ciągnęli korzyści z wielkich inwestycyj. Niemcy przysiedli się do stołu i zjedli, co tylko się dało. Czesi ponieśli koszta, bo na szwank narazili popularność swoją, wreszcie ich cierpliwość się wyczerpała. — Zażądali stanowczo uregulowania kwestyi językowej. A wtedy rząd, który poczynił obietnice wprowadzenia czeskiego języka w urzędowanie wewnętrzne, zamiast przygotować opinię publiczną na to, że państwo ma obowiązek być sprawiedliwem, wygotował zarys ustawy, który przedłożyć mógł tylko niemiecki szef gabinetu, a nie ktoś, kto twierdzi, że stoi ponad stronnictwami. Dotychczasowy stan posiadania Czechów ukrócono, stworzono osobny niemiecki obszar językowy, przez wprowadzenie „urzędników wędrownych“ poczyniono Niemcom ustępstwa, chcąc stworzyć narodowo-niemiecki etat urzędniczy.

Dr Koerber wie dobrze, że ustawowe uregulowanie kwestyi językowej w tej Izbie jest niemożliwem i że parlament dla tej kwestyi nie stanowi właściwego forum. Prezydent ministrów występuje tu z nowemi „tablicami spiżowemi“, a tymczasem obowiązkiem jego było raczej istniejące już ustawy przeprowadzić. Pogróżki ze strony partyi przeciwnej Czechów nie zastraszą. Czesi dowiedli, że jeżeli są faktycznie żywiołem, pomagającym w pracy w tej Izbie, to, jak długo im prawa ich nie będą przywrócone, będą żywiołem hamującym prace Izby.

Dotknąwszy sprawy ugody z Węgrami, zaznaczył Kramarz, że wyższy interes powinien zmusić rząd do postawienia jasno kwestyi taryfy cłowej i traktatów handlowych. Musimy się uzbroić, ażeby na wypadek przyjścia do skutku niemieckiej taryfy cłowej nie stanąć wobec Niemców bez broni, powinniśmy się starać zrobić naprzód porządek u siebie, a tymczasem Koerber nie widzi jasno krytycznego położenia państwa. W przeciwnym razie nie postawiłby sobie za zasadę rządów, by nic bez pozwolenia Niemców w Izbie się nie stało. — Czesi nie żądają, aby rządzono przeciw Niemcom, lub aby ich w narodowych prawach ukrócano. Nie wypada jednakże, ażeby punktem wyjścia dla rządu była obawa przed jednem stronnictwem, ba! nawet przed jedną osobą. (Okrzyki: „Schoenerer!“) Wśród Niemców znalazłoby się mnóstwo posłów, gotowych do sprawiedliwej ugody, gdyby nie obawa przed radykałami. (Żywe oklaski u Czechów). Te anormalne stosunki dałyby się usunąć, gdyby zaprowadzono sprawiedliwą ordynacyę wyborczą, inny porządek obrad i stworzono bramy sprawiedliwości na Morawach i na Śląsku. Jeżeliby Austrya okazała niezłomną wolę postępować sprawiedliwie wobec wszystkich, to i Niemcy ukorzyliby się przed tą wolą.

Przemowę swą zakończył Kramarz zapowiedzią, że jeżeli Czesi dobrowolnie nie otrzymają swych praw, to je sobie wywalczą. Obojętnem im będzie, jeżeli parlament szkodę na tem poniesie. Absolutyzm, którym tak często grożono, nie jest tak straszny, jakby ktoś mógł myśleć. Z tak rozbitemi finansami nie idzie się w kierunku absolutyzmu. Z takiego bagna, w jakiem stoi całe życie państwowe, niema innego wyjścia, jak uczciwy pokój wśród narodów, albo jakiś energiczny czyn. Czesi nie żądają niczego, tylko sprawiedliwości i równego traktowania z innemi ludami; żadnej łaski, tylko wypełnienia istniejących ustaw. Niema tu żadnej drogi środkowej. Skoro Koerber nie może się na to zdobyć, albo nie chce, w takim razie przyjdzie kto inny, który znajdzie na tyle energii, aby przed całym światem zadokumentował, że Austrya jest jeszcze państwem, które bez obawy przed innymi wobec wszystkich ludów postępować chce sprawiedliwie. (Huczne oklaski u Czechów).

Schücker odpowiadał Kramarzowi. Oświadczył, że gdyby próba uregulowania kwestyi językowej przy pomocy zarysu prezydenta ministrów się nie udała, odpowiedzialność za to spadnie na Czechów. Rozwiązanie kwestyi językowej bez udziału Niemców wywołałoby najostrzejszą opozycyę z ich strony. Ustanowienie niemieckiego języka państwowego leży w interesie całego państwa. Porozumienie jest tylko wtedy możliwem, jeżeli się uwzględni żądania Niemców, postawione na konferencyi ugodowej w r. 1900. Jedyną drogą, mogącą doprowadzić do rozwoju monarchii, jest ścisły sojusz z państwem niemieckiem. Na załatwienie sprawy językowej przez Sejm czeski Niemcy zgodzić się nie mogą.

Romańczuk wypowiedział zdanie, że trudno będzie w Radzie państwa stworzyć ustawę, celem uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach. Ponieważ i w Galicyi stosunki językowe nie są uregulowane w drodze ustawodawczej, lecz zapomocą rozporządzeń, a mianowicie wyłącznie — jak mowca twierdzi — na korzyść Polaków, musi mowca żądać, aby rząd, skoro już wstąpił na drogę wniesienia ustawy językowej dla Czech i Moraw, przedłożył także ustawę w sprawie uregulowania stosunków językowych w Galicyi.

Pastor: Te są już uregulowane.

Romańczuk: My zawsze przeciw galicyjskim rozporządzeniom protestowaliśmy, naszego protestu jednak nigdy nie słuchano. Gdyby rząd nie chciał wstąpić na drogę, wskazaną przez mowcę, mowca radziłby wydanie ustawy wykonawczej do art. 19 ustaw zasadniczych.

Na tem rozprawy przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 11 b. m. o godzinie 11 rano.

Z ojczyzny Słowaków.

Kwestya narodowościowa. — Hr. Apponyi. — Plany hakatyzmu węgierskiego. — Rozporządzenie prymasa. — Dźwiganie się ekonomiczne Słowaków.

Kwestya narodowościowa skutkiem agitacyi madziarskiego szowinizmu stała się w ostatnich czasach kwestyą polityczną pierwszej doniosłości w królestwie św. Szczepana. Obecne prawo ma, co prawda, dla ludności niemadziarskiej znaczenie, ale tylko teoretyczne, gdyż w praktyce skutkiem licznych rozporządzeń rządowych, paraliżujących wykonanie prawa narodowościowego, nie weszło ono nigdy w życie, jak to nawet sami ministrowie węgierscy stwierdzili. Znaczenie prawem głoszonego równouprawnienia polegało jedynie na tem, że pokrzywdzony mógł protestować, że dzieje mu się bezprawie. Dla Madziarów ustawa narodowa miała znaczenie większe, gdyż wobec Europy śmiało się zasłaniali, wskazując na prawo i paragrafy, pełne tolerancyi dla ludności nie węgierskiej. Ale szowinizm nie chce dozwolić, aby sprawiedliwość dla niemadziarów nawet teoretycznie istniała i domaga się usilnie rewizyi ustawy.

Jako agitator szowinistyczny wystąpił w najnowszych dniach nawet prezydent Sejmu węgierskiego, hr. Apponyi, który dotychczas jeszcze uchodził za męża sprawiedliwego i kulturnego. On to wzywa „wszystkich wiernych synów ojczyzny węgierskiej“ do akcyi, której celem i zadaniem „zjednoczyć patryotów węgierskich i wspólnemi siłami paraliżować i łamać zamiary narodowych agitatorów“. Według niego bowiem narodowa agitacya (wśród Słowaków oczywiście) jest niebezpieczeństwem, które nietylko grozi, ale w samych podstawach szkodzi ojczyźnie i narodowi. Za główny środek przeciwdziałania uważa hr. Apponyi przemocne szerzenie języka państwowego wśród niemadziarskich narodowości. Piosenka to nie nowa.

Na wyższą nutę hakatyzmu śpiewa stolica nitrzańska, która już nawet wypracowała projekt, według którego rząd ma względem niemadziarów postępować. Elaborat ten domaga się, aby państwo ujęło w swe ręce dozór nad wszystkiemi szkołami co do nauczania języka węgierskiego i ducha wychowania. Ksiądz, któryby przy nauce religii szerzył nauki „niepatryotyczne“, ma być pozbawiony posady, a gdyby tego władza duchowna nie uczyniła, szkoła prywatna, w którejby się to stało, ma być zamkniętą, a utworzoną państwowa. Niedozwolone książki mają być skonfiskowane. „Patryotyczni“ nauczyciele powinni być wynagradzani i odznaczani. Każdemu kierownikowi szkoły przydaje się komisyę administracyjną. Minister winien zbadać, czy każdy nauczyciel „umie po madziarsku uczyć“, czy młodzież w duchu „patryotycznym“ jest wychowywana i czy nie używa książek zakazanych. Na granicach madziarsko-słowackich należy powiększyć liczbę szkół rządowych; szkoły wyznaniowe winny być pod ścisłą kontrolą.

Na pograniczu zaś morawskiem domaga się referat założenia szkół przemysłowych rządowych ze stypendyami, któreby mogły skutecznie współzawodniczyć ze sąsiedniemi czeskiemi. Przemysłowcom,

Wzajemne ustępstwa.

Tak się już dziwnie złożyło, że wielka bez zaprzeczenia, a dla nas największa kwestya osobista — bo „życie“ nasze składa się z drobnych, drobniuchnych chwilek, podzielonych przez nas samych na całą seryę czynności niby koniecznych, a mających wielkie znaczenie w kierunku, jaki nasze życie przybiera.

Musimy poddać się koniecznościom, jakie wieki całe gromadziły dokoła. Chcąc żyć w „ogniskach inteligencyi“, zmuszeni jesteśmy gnieździć się w ceglanych pudełkach, jedni na drugich, deptać drugim po głowach lub być deptanymi. Musimy mieć pomieszkania obok nieznanych nam ludzi, wyczuwać ich przez ściany, zależeć od ich kultury, od ich poczucia delikatności, od tego, jak oni zrozumieli i ukształtowali swe życie. I nietylko od nich zależeć musimy, lecz od ich służby, od ich kotów, psów, koni, rowerów, ptaków, wózków i kołysek dla niemowląt, od ich trzepaczek, fortepianów, trąb, bujających foteli, od ich gości wychodzących późną porą, od ich „spiżarnianych szaf“ ustawianych na przejściu, od ich gubionych kluczów od strychu, od nawału porządków robionych o każdej dnia porze, od ich dzieci zjeżdżających po poręczach schodów, od ich „T'amo“ wrzeszczanych przez panny o świeżych długich sukniach przy otwartych oknach, od ich pościeli rozkładanych na gankach, od ich chorowitych oleandrów podlewanych obficie na balkonach, od ich...

I tchu po prostu braknie. Od tego wszystkiego zależymy my i nasze dusze, nasz nastrój, nasz spokój, który wywalczyć sobie pragniemy, jako najdroższy i cenny kwiat w oranżeryi życia. Od ich łaski, od usposobienia wojowniczej i dbającej o „porządek“ — sąsiadki, od gamy panny Wisi lub Misi, od roweru Edziulka, od głosiku ochrypłego stróżki, robiącej scenę młodszej z drugiego piętra, o wyrzucone obierzyny z kartofli — zawisła często myśl jakaś, myśl piękna i wspaniała, zawisł wiersz poety lub plan wizyi malarskiej, zawisł majaczący przed rozmarzonym artystą posąg, zawisła wreszcie ekstaza naszej duszy rzadka i droga jak brylant bez skazy. Czujemy jej zbliżenie... przyjdzie ona, otoczy nas mgłą opalową — delikatnie rozwinie nam skrzydła i poda swe ręce. W jej obecności — nie wiemy co się stanie — lecz czujemy, że stanie się coś dobrego, pięknego — że albo serce nasze postanowi jakiś czyn szlachetny, albo duch nasz w ciszy i spokoju przebijać się zacznie przez ciemne chmury zwątpienia.

Może to ekstaza twórcza, może blisko nas jest arcydzieło naszego życia, punkt kulminacyjny — to, po czem już człowiek tylko jest powtórzeniem tej chwili, odblaskiem siebie, echem tego, czem był... Może to się stanie! I w głębi naszego „home“, naszego Wnętrza, naszego domu — zasuwamy się w ciszę, staramy się wypromienić z siebie całą siłę twórczą, chcemy przestać być sobą — a być czemś najwyższem, najsilniejszem, najpotężniejszem... Wytężamy słuch, wytężamy wzrok i coś się snuje wśród opalowych mgieł.

Wizye przybierają kształt...

Cisza.

Wizya zbliża się, dusza nasza onieśmielona, niepewna, wysuwa się i chce przeniknąć niezrozumiany jeszcze kształt...

Nagle — stukot, klekot bezmyślnych palców, bijących w pewną ilość kościanych cymbałków, lub pisk końskiego ogona, pociąganego po baranich kiszkach. Równocześnie — łopot miarowy, suchy — urywany...

Opalowe mgły rozwiewają się — wizya znika, dusza, wracając do nas, jakby mszcząc się za ten tragiczny zawód, przeszywa nas literalnie fizycznym bólem.

Lecz — panna Misia gra na fortepianie, brat panny Misi uczy się na skrzypcach, a mama panny Misi każe po raz trzeci od rana trzepać słomiankę z przedpokoju.

* * *

Spróbować jednak takiej rodzinie wytłomaczyć, że są ludzie, którzy pracują umysłowo, którzy potrzebują kilku godzin ciszy, którzy mają za zadanie być kwiatem na łące życia — kwiatem, dającym woń, barwę, blask, czar, piękną linię.

— Jestem u siebie, graj Misiu! — mówi pani X., tocząca właśnie z kucharką walkę o trzy centy, brakujące przed tygodniem z miasta.

— Ależ u mnie słychać muzykę córki pani jakby w drugim pokoju.

— Jestem u siebie.

— Przecież sąsiedzkie ustępstwo...

— Córka moja się kształci — graj Misiu.

I Misia ze złośliwością zwierzątka forsuje siłą swych anemicznych, czerwonych łapek. — Wyrabia się w niej technika fortepianowa i gruboskórność moralna.

— To choć z tem trzepaniem, pracuję późno w noc — radbym zasnąć rano.

Błysk oczów od stolnicy i uśmiech nieopisany, nadzwyczajny.

— To... proszę się kłaść wcześnie — tak, jak przyzwoici ludzie. My — o dziesiątej jesteśmy w łóżkach — a wstajemy ze słońcem.

Tak mówi mama Misi i potem dodaje:

— Kto rano wstaje... temu Pan Bóg daje.

Ogląda się z zadowolnieniem. Cztery pokoje, kuchnia — meble dębowe, solidne — Bogu dziękować, firanki od Rajala — starość zapewniona, miedź, srebro, dla Misi posażek... Tryumf błyska w oczach. Misia gra gamy, służąca chwyta za słomiankę i trzepaczkę — nie pozostaje nam nic, jak wrócić do... siebie.

Bo jakże wytłumaczyć matce Misi, że kwiaty najpiękniejszą woń wydają o zachodzie słońca, a dusze twórcze, jak żywe kadzielnice, płonąć zaczynają wtedy blaskiem, gdy cień dokoła nas zalega. Cień — i cisza. Gdy Misia, jej brat i mama otulają się dobrze wytrzepanemi kołdrami, dla artysty zaczyna się tragedya twórcza, zaczyna się walka ze samym sobą, z pragnieniami, z celem, jaki sobie założył. — Uwolniony wreszcie od stukotu fortepianów, wrzasków sług, katarynek, trzepania dywanów, krzyków węglarzy, zaczyna każdy umysł wyższy wnikać w siebie, rachować się z siłami, porządkować swe wrażenia, obliczać, jakie skarby wiedzy czy impresye piękna przybyły mu do jego skarbnicy duchowej. Zegar bije godziny, lampa blednie, wchodzi świt, umysły ludzkie pracują, chłoną w siebie wiedzę, piękno lub wydają ze siebie to, co im było dane, to, co upoiło ich, jak woń cudowna i cudotwórcza.

To wszystko tworzy się w nocy, ukradkiem, z gorączką, ze znękaniem, bo ma się to przeświadczenie, że skoro dzień nastanie, już nasze u siebie nie jest nasze. Do tego Wnętrza, którego ściany tak starannie pokrywamy pamiątkami, które otulamy od zimna, zabezpieczamy od wichury, śniegu, deszczu, wilgoci, brutalnie wtargną intruzy i uczynią nam ten dom nasz kaźnią i katorgą. Rozścielamy na podłogach kobierce, aby tłumiły echa naszych kroków, przyciemniamy zasłonami zbyt jaskrawe światło okien, chcąc stworzyć sobie atmosferę półtonów, pół-barw, pół-cieni.

Szaleństwo! Od czego panna Misia, jej mama, jej brat, — skrzypce, fortepian, rowery, stróżki, dywany, kołdry, od czego dusze naszych sąsiadów, grube, dziwne, twarde, nieugięte, drwiące z męki nerwów i umysłowej pracy, drwiące z tego, co koniecznością niemal jest życiową, drwiące z... wzajemnych ustępstw!

* * *

Tyle — o domu, tyle o tem, co się znosi pod „własnym dachem“.

Ale — pozostaje jeszcze — ulica.

Jakąś część naszego życia przepędzamy także i w tych wąwozach, obramowanych murami kamienic, wytłoczonych nierównemi kamieniami. Ta ulica wdziera się także do naszego domu i dręczy nas bezustanuie.

Przeraźliwy, dziki wrzask ludzi, rozwożących jakieś przedmioty, ciągłe poprawianie bruku, zsypywanie węgli, rąbanie drzewa, — miłe „rendez-vous“ sług z żołnierzami, straszne, do szpiku przejmujące ludzi chorych zapuszczanie stor w sklepach, całe bandy obdartych dzieci, uganiających po ulicach, jak u Zulusów, przeszywający turkot tramwajów, ich dzwonki bezustanne, — oto setna część tych przykrości, któremi ulica przypomina się nerwom naszym. Proszę teraz dodać te nocne włóczęgi mężczyzn, jakieś wycia, śpiewy, walenia do szyb parterowych mieszkań i równocześnie przypomnijmy sobie, że dużo ludzi na

którzy ukończyli czeskie szkoły, nie powinno się udzielać w Węgrzech koncesyj, a dyplomy lekarzy i inżynierów ze szkół czeskich nie powinny być nostryfikowane. Projekt ten zapewne wkrótce przyjdzie pod obrady sejmowe, a tymczasem nitrzańska stolica podaje jeszcze inne „lekarstwo“ na chorobę narodową, aby poczty donosiły żupanom, kto i gdzie odbiera czasopismo niemadziarskie.

W myśl zasad „patryotycznych“ wydał też arcybiskup ostrzyhomski, Vaszary, polecenie podwładnym sobie duchownym, aby w katolickich szkołach ludowych baczną zwracali uwagę na naukę języka węgierskiego. O postępach ich w nauce „urzędowego“ języka będzie się arcypasterz pilnie powiadamiał. Skoro bowiem owoce się okażą wydatne, zamierza zaprowadzić kazania w języku „ojczystym“! Przeciwko madziaryzacyi w szkołach słowackich oddawna już, a obecnie z większą jeszcze gwałtownością praktykowanej, występują ostro świeżo założone pisemka „Liptowsko-Orszawske Nowiny“ i „Dolnozemski Slowak“.

Uciskowi madziarskiemu dzielnie i skutecznie dotąd stawia opór niedawno założona w Turczańskim św. Marcinie spółka, prowadząca fabrykę wyrobów drzewnych. Przedsiębiorstwo prowadzone jest w ogromnych rozmiarach, ma już nawet skład swój w Pradze, współzawodniczy zwycięsko w cenach i wykonaniu z wyrobami obcymi, a ma to dla narodu wielkie znaczenie, że już obecnie użycza zarobku przeszło 600 rodzinom. Kierownikiem fabryki jest J. Hurban, brat znanego pisarza, Svietozora Hurbana, a głową spółki jest Paweł Mudroń, tak dobrze znany wybitny patryota słowacki. *Jw.*

Z loży dziennikarskiej.

Wiedeń, 7 listopada.

(Pustki w Izbie. — Generał Welsersheimb w opałach. — Dyskusya językowa. — Mowa Romańczuka. — Kandydatura p. Tchórznickiego na ministra).

„Z wielkiej chmury, mały deszcz“. Zanosiło się na wielką burzę, — z fluktów Izby zdawała wyłaniać się kwestya: gabinet Koerbera, czy parlament? Spodziewano się walnej dyskusyi politycznej nad deklaracyą Koerbera o zasadach języka urzędowego dla Czech i Moraw; rzeczywiście rozprawa zaczęła się wczoraj... przed nawpół pustemi ławami, — dziś toczy się dyskusya w Izbie już prawie zupełnie pustej.

Wogóle wczoraj nie spodziewano się jeszcze rozpoczęcia dyskusyi językowej, wobec całej masy wniosków nagłych, przedtem i teraz zgłoszonych. Rozprawy nie obiecywały też wczoraj nic zajmującego, gdy nagły wniosek Klofacza w sprawie nadużyć lekarzy wojskowych nadspodziewanie wielką wywołał w Izbie burzę. Minister obrony krajowej przybył dość wcześnie do Izby i pobrzękiwał szabelką, jak gdyby przeczuwał bliską batalię. Klofacz uzasadniał nagłość swojego wniosku w tonie, jak na tego posła, wcale spokojnym, ale za to bliżsi jego przyjaciele polityczni z radykalnych obozów czeskich wtórowali mu, obsypując nazwiska wzmiankowanych przez niego lekarzy pułkowych i kapitanów epitetami: „łajdaki“, „złodzieje“ i t. p. Generał-minister siedział spokojnie, lekkie drgnięnie powiek zdradzało tylko irytacyę, która wybuchła, gdy minister głos zabrał. — Minister Welsersheimb zawsze staje w obronie wojskowości i prawie z góry wyklucza możliwość nadużyć. Na obelgi radykałów czeskich odpowiedział, że wobec panujących w Izbie stosunków, armia i jej oficerzy stoją za wysoko, aby dotknąć ich mogła w tej Izbie obelga, która zwraca się raczej ku jej autorom. Powstał krzyk i wrzawa w całej Izbie. Minister usiadł wzburzony, tylko zaczerwienione policzki drgały z pod siwej, krótko strzyżonej brody. Odezwanie się generała, ubliżające powadze Izby, okrzyczano za monstrualność, nawet w niemieckim parlamencie nieznaną. Kilku z poważniejszych posłów pospieszyło do ministra Welsersheimba z wytłomaczeniem, że tak tej rzeczy zostawić niepodobna i że powinien w jakiejś formie sprostować swoje wyrażenie, obrażające całą Izbę. I niby to sprostował generał swoje słowa, ale takie to tam było i sprostowanie! Żaden szanujący się parlament nie poprzestałby na niem, — ale Izba posłów austryackich zadowoliła się tym wyskokiem ustępstwa ze strony generała-ministra.

Przystąpiono do głosowania nad nagłością wniosku Klofacza i oto stał się cud prawdziwy. Za nagłością głosowało nawet... Koło polskie! Wniosek Klofacza, żądający zreformowania orzeczeń lekarzy wojskowych i całego ich stanowiska w armii, został uchwalony. Ale czy p. generał Welsersheimb raczy wziąć go pod rozwagę — wątpić można.

Na wszelki sposób p. Welsersheimba czekać jeszcze będzie niemiła rozprawa nad wniesionem przez niego przedłożeniem o zwiększeniu liczby rekruta. Do batalii gotują się wszystkie stronnictwa radykalne, bo uzasadnione skargi i żale na stary „copf“ w administracyi wojskowej przebrały już miarkę cierpliwości. — Nawet z Koła polskiego podnoszą się głosy, że ministrowi trzeba będzie tym razem stawiać warunki... na seryo. Zobaczymy!

Dyskusyę nad deklaracyą językową Koerbera wdrożono w formie nagłego wniosku Kramarza. Wczoraj bardzo mało obudzała ona zajęcia, a dzisiaj ożywiła się dopiero przez mowy Baernreithera i Kramarza, których treść poda Wam zapewnie redakcya na innem miejscu. Pod koniec posiedzenia przemawiał poseł Romańczuk. Okoliło go szczupłe grono słuchaczy, z posłów polskich przysłuchiwało się zaledwo paru; poseł Górski przerywał mu czasami wykrzyknikami. Ruski poseł mówi głosem silnym, akcent jednak i składnia zdradza Słowianina. Mowa jego nie obudzała zajęcia, — a parę tylko razy wywoływała wykrzykniki błąkających się po Izbie posłów wszechniemieckich, gdy mowca objawiał niezadowolenie Rusinów z rozporządzeń językowych, obowiązujących w Galicyi, i domagał się wydania w ich miejsce państwowej ustawy językowej.

Prezydent Koerber nie wiele zdawał się przywiązywać wagi do tej całej rozprawy. — Tylko krótką chwilę zabawił w Izbie, dokąd przynoszono mu raporta o rozruchach na Favoriten, gdzie toczyła się dzisiaj zażarta walka przy ściślejszym wyborze między przywódcą socyalistów drem Adlerem a kandydatem antisemickim Prochaską.

Cała akcya między rządem a stronnictwami parlamentarnemi toczy się po za kulisami. — Dopiero wtorkowe posiedzenie Izby przyniesie może wraz z mową Koerbera, pewne wyjaśnienie sytuacyi. Jak dotąd, parlament właściwie nawet nie zabrał się do roboty, bo przecież nawet nie rozpoczął pierwszego czytania żadnego z drzedłożeń ustawodawczych.

Na zakończenie podaję z zastrzeżeniem wersyę, jaka obiegała po loży dziennikarskiej. — Podobno prezydent Tchórznicki upatrzony był na ministra sprawiedliwości, którego, jak wiadomo, zastępuje na razie sam prezydent gabinetu. Atoli sprawa posła Lupu, którą ostatecznie skompromitowało się, i to kardynalnie, prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, pozbawiło kandydaturę p. Tchórznickiego do teki ministeryalnej, wszelkich szans powodzenia. *M. K.*

Wybory na Śląsku.

W sprawie porażki polskiej przy ostatnich wyborach do Sejmu śląskiego otrzymaliśmy jeszcze dwie korespondencye, wyjaśniające jej przyczyny. Pierwsza twierdzi stanowczo, że winni są tu wyłącznie Czesi. Halfar, wybrany przeciwko ks. Londzinowi, jest potrosze wszystkiem: Polakiem, Niemcem i Czechem. W ostatniej atoli chwili odkrył w sobie czeskie serce i, jak twierdzi „Neue Schles. Ztg“., obiecał Czechom ustępstwa w sprawach szkolnych, mianowicie popieranie zakładania szkół czeskich w polskich gminach, w szczególności w Porębie, gdzie jest wójtem. W zamian za to Czesi solidarnie głosowali na niego.

Wiadomość ta, jak się zdaje, zgadza się z prawdą. Czesi bowiem otwarcie już zaliczają Halfara do swoich i piszą, że sprawa słowiańska nie poniosła szwanku, gdyż wybrano znów 6 słowiańskich posłów. Co na to powie „Silesia“? — Dotychczas milczy. Kto wie, może zna lepiej nowego posła „czeskiego“ i nie wątpi o tem, iż pozostanie on wiernym także niemieckim swym „ziomkom“.

Druga korespondencya zwraca się przeciwko twierdzeniu korespondenta „Słowa Polskiego“, jakoby porażkę spowodowało po części radyklne stronnictwo p. Friedla. Autor korespondencyi naszej wykazuje, że wszyscy wyborcy tej partyi w liczbie 19, głosowali jak jeden mąż na ks. Londzina, co on sam potwierdzić może.

Rezultat wyborów omawia także w obszernym wstępnym artykule dzisiejsza „Gwiazdka Cieszyńska. Pismo to jest zdania, że nawet mimo zdrady Czechów, na którą również gorzko się skarży, ks. Londzin mógł był być wybrany, gdyby wszyscy rolnicy ewangielicko-polscy byli oddali głos swój na niego. Tymczasem mimo nawoływania ze strony przywódców ewangielickich — część wyborców tego obozu wolało rolnika o niewyraźnym charakterze narodowym, niż księdza katolickiego. Niestety, jak wnosić można z artykułu „Gwiazdki“, także kilku katolickich rolników poszło za ich przykładem. Organ śląskich katolików przewiduje już koniec polsko-czeskiej solidarności, a także o rzekomej zdradzie ewangielików Polaków wyraża się z wielką goryczą, która źle wróży o ukształtowaniu się dalszych stosunków na Śląsku, a nawet wzbudza obawę przed niesnaskami wyznaniowemi. Miejmy nadzieję, że gdy się uspokoją umysły, sprawa pożażki innej doczeka się oceny.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze obszerniej. Dziś tylko jeszcze odeprzeć musimy napaść „Narodnich Listów“, które zarzucają nam, iż bierzemy stronę p. Friedla i oskarżamy Czechów o zerwanie solidarności. „Nar. Listy“ nazywają to „impertynencyą“. Halfar nie jest przecież Niemcem, lecz „Słowianinem“. „Narodni Listy“ należą wprawdzie do tej kategoryi dzienników, z któremi przyzwoita dyskusya staje się nieraz niemożliwą. Zarzut impertynencyi z ich strony bynajmniej nas też dotknąć nie może. Mimo to zwracamy im uwagę na szczegóły, zawarte w powyższej korespondencyi i pytamy, jakiem mianem nazwać to podstępne wydarcie Polakom jednego mandatu — wbrew uroczystemu zapewnieniu głosowania na ks. Londzina? To już chyba coś gorszego — niż impertynencya, a nawet — niż zdrada.

Na niedzielę.

Niedziela powinna być dniem wypoczynku i rozmyślań, dniem prawdziwie świątecznym, w którym człowiek nietylko wdziewa na siebie świeżą bieliznę i nowe ubranie, lecz także pamięta nieco o wewnętrznej istocie swojej. A to pamiętanie o wewnętrznej istocie ludzkiej nie powinno zasię polegać wyłącznie na spożyciu u Wentzla porcyi flaków, tudzież wypiciu kielicha „generałówki“ i kilku bomb piwa, broń Boże... nawet samo wysłuchanie kazania u św. Barbary jeszcze nie wystarcza. W niedzielę powinien każdy człowiek rzucić w kąt jarzmo zawodowej pracy i szablon codziennego myślenia, a puścić wodze zdrowemu rozsądkowi i wyobraźni, choćby nas miano posądzić, żeśmy flaki zbyt obficie zakrapiali.

Każdy początek bywa trudny, spróbujmy tedy, czytelniku, we dwójkę puścić się na tę nową drogę w pierwszą niedzielę. Potknie się jeden, podtrzyma go drugi, a potkniemy się i upadniemy obydwaj, lżej nam będzie w towarzystwie opatrywać bolesne guzy. Ale dlaczegoż mamy się potykać? A więc „jazda, panie Szarucki!“

Czy słyszałeś miły czytelniku coś o szkole przemysłowej w Krakowie? Sprawę tej szkoły poruszono, nie wiem już po raz który, przedwczoraj na posiedzeniu Rady miejskiej, przypominając ponownie Radzie, że już przed trzema laty uchwalono wysłać deputacyę do cesarza, ażeby w ten sposób upomnieć się o ten zakład naukowy, że jednakże deputacya do skutku nie przyszła. My, to jest ja, niżej podpisany i Ty, zacny czytelniku, przypominamy komu trzeba, że już w r. 1893 minister oświaty upoważnił namiestnika do podjęcia rokowań w sprawie budowy gmachu dla szkoły przemysłowej. Namiestnictwo tegosamego roku oświadczyło, że szkołę należałoby pomieścić w trzech oddzielnych budynkach, które możnaby wznieść kosztem 350.000 koron, a Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu z dnia 17 kwietnia 1894 r. odstąpić bezpłatnie grunt pod budowę szkoły pod warunkiem, że rząd przystąpi do budowy z wiosną 1896 r. W r. 1900 delegaci ministerstwa oświaty przybyli do Krakowa, celem zwiedzenia szkoły przemysłowej, której pomieszczenie uznali za „nadzwyczajnie wadliwe“; w roku bieżącym wizyta delegatów powtórzyła się — i na tem koniec! Piękna historya, pyszny temat do rozmyślań niedzielnych. A sprawa Muzeum przemysłowego i odszkodowania za zniesienie kontumacyi; sprawa Wawelu i zniesienia akcyzy; sprawa subwencyi rządowej dla Krakowa i przeniesienia naszego miasta do drugiej klasy podatkowej? Następują nam w Wiedniu na honor i kieszeń, a my siedzimy jak trusie...

Szczypta satyry nadaje rozmyślaniom niedzielnym nieco goryczy, ale także i strawności zarazem. A czyż nie satyrą był referat radcy p. Klemensa Bąkowskiego o fundacyi dla literatów ś. p. Ludomira Prószyńskiego? Z fundacyi tej będzie Rada miejska rozdzielać emerytury literatom, ale tylko takim, którzy nie są „wyznawcami rozkładczego socyalizmu lub krańcowego liberalizmu“. I jakiż literat poza bractwem stańczyków ostoi się wobec tej klauzuli moralno-społeczno-politycznej? Dlaczegoż „opieki“ nad tą fundacyą nie zrzekła się Rada miejska, powierzając ją np. redakcyi „Czasu“.

Obok satyry powinien w rozmyślaniach niedzielnych być także i humor, którego znaczenie już p. Rej z Nagłowic bardzo dobrze pojmował. Otóż na przedwczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej trochę wesołości wywołała sprawa drobiu, który w Krakowie bardzo podrożał skutkiem zamknięcia granicy od strony Królestwa. Poruszył tę kwestyę radca p. Frühling — a koledzy niektórzy odpowiedzieli mu śmiechem. Nie wiem, którzy panowie radcy śmiali się, ale nam, zaliczającym się tylko do „misera plebs contribuens“, drożyzna drobiu wcale nie daje powodu do śmiechu. Znam w Krakowie bardzo wielu takich ludzi, którzy wprawdzie nie są „wyznawcami rozkładczego socyalizmu i krańcowego liberalizmu“, a więc nie są gołymi, jak święci tureccy, a mimo to od kilku lat nie jadają ani pływającego, ani gdakającego, ani piejącego drobiu. Znam takiego nawet pana, który dla ugłaskania teściowej nie kupił marnego kurczęcia, wolał bowiem znosić gniew domowej Meduzy, niż narazić się na bankructwo. Łatwo śmiać się takiemu, który wie, że na kolacyę dostanie kapłona, ale niechże wolno będzie stanąć w obronie swojego żołądka i swojej kieszeni tym, którzy drób oglądają tylko na rynku lub za oknem wystaw sklepowych. Ja zrzekam się niniejszem prawa do emerytury z fundacyi ś. p. Prószyńskiego w kwocie 1200 rubli, ale oświadczam, że wszelkiemi przez ustawę dozwolonemi środkami dążyć będę do tego, ażeby nietylko śmiejący się radca, ale także i taki sobie zwykły człowiek mógł od czasu do czasu z rodziną zjeść gęś, kaczkę lub kurę... O kapłonach lub indykach nie marzę nawet — zapomniałem już jak wyglądają. *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 8 listopada.

Wieczór listopadowy. Komitet, urządzający uroczysty obchód ku uczczeniu 72 rocznicy wiekopomnej walki o wolność z r. 1830/1, odbył onegdaj dosiedzenie i uzupełnił program. Na razie z programu tego możemy wymienić tylko tyle, iż uroczystość zagai p. Kasper Wojnar, śpiewać będzie zaszczytnie znana z estrady Towarzystwa muzycznego panna Uzarska, a odczyt wygłosi prof. dr August Sokołowski.

„Uwag pesymisty“ nie zamieszczamy dzisiaj, z powodu wyjazdu autora w sprawach redakcyjnych, do Wiednia.

Pomoc naukowa dla Polek. W onegdajszym numerze „Nowej Reformy“ w notatce p. t. „Pamięci Gabryeli“ powtórzony został z „Bluszczu“ warszawskiego projekt p. Wandy Żeleńskiej, dotyczący utworzenia pierwszego towarzystwa pomocy naukowej dla Polek. Projekt ten jest nad wyraz sympatyczny, dowodzi wszakże, że nigdy nie jest dosyć reklamy w sprawach pożytku publicznego. Stowarzyszenie bowiem pomocy naukowej dla Polek istnieje od lat 15, tj. od śmierci Kraszewskiego, dla uczczenia pamięci którego zostało założone. Wiedzą o niem dobrze biedne dziewczęta, zgłaszające się co roku o stypendya lub pożyczki, wiedzą o niem członkowie stowarzyszenia, dzięki ofiarności których stowarzyszenie wypłaciło do dziś dnia około 20.000 koron Polkom z wszystkich trzech zaborów.

Świeżo wydało i rozesłało stowarzyszenie odezwę, wzywającą ogół do zapisywania się na członków, a w ciągu tygodni ostatnich uchwaliło utworzyć fundusz stypendyjny im. Maryi Konopnickiej. Byłoby zatem do życzenia, żeby nie rozstrzeliwać sił i nie zakładać nowego stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek, a raczej przy istniejącem już utworzyć fundusz im. Gabryeli Żmichowskiej.

Zwracamy na to uwagę szanownej inicyatorki projektu, dodając, że stowarzyszenie, które już posiada fundusz im. Kraszewskiego, a rozpoczęło zbieranie funduszu im. Konopnickiej, z całą skwapliwością gotowe jest podjąć myśl uczczenia Gabryeli Żmiechowskiej przez utworzenie osobnego funduszu jej imienia. Byle tylko ofiarność publiczna nie zawiodła!

Oto świeżo musiał wydział Stowarzyszenia z powodu braku środków dać odpowiedź odmowną czterem kandydatkom, słuchaczkom II kursu filozofii, a jednej nie mającej środków na opłacenie doktoratu po 5-letnich uciążliwych studyach medycznych. Również odmownie załatwiono podanie petenki, żądającej środków na przygotowanie do egzaminu z rachunkowości państwowej. A wszystkie kandydatki były istotnie potrzebujące. 2—3000 koron byłoby z pewnością dopomogło tym rwącym się do nauki i do pracy biedaczkom w dojściu do zakreślonego celu.

Wzywamy tedy niniejszem ponownie sympatyzujący z celami Stowarzyszenia ogół o nadsyłanie datków dla Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek. Adres skarbnika Stowarzyszenia: Prof. Napoleon Cybulski, Kraków, Sraszewskiego 21.

Dla stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek złożono w ciągu październoika na ręce p. K. Bujwidowej następujące datki: P. A. S. z Warszawy koron 2, p. Niedziałkowska ze Lwowa 50, p. Grabska 2, p. Rotterówna 2, p. Feldmannowa 2, p. Krahelska 2, p. G. z Warszawy 4, p. J. P. z Warszawy 2 ruble, p. D. z Litwy 5 rubli.

Na stypendyum imeinia Konopnickiej dla słuchaczki wydziału literackiego złożono: p. Niedziałkowska koron 10, p. Kisielewicz 17·24, p. A. G. z Warszawy 20, p. S. P. z Warszawy 8·80, dr Kupczyk 1 koronę.

Na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie złożył dr G. 60 koron, otrzymane jako honoraryum od kolegi N.

Krakowscy konserwatyści wobec Koerbera. Omawiając obecną sytuacyę polityczną, donosi „Neues Wiener Tagblatt“, że krakowski klub konserwatywny na konferencyi, odbytej pod przewodnictwem dra Dunajewskiego, uchwalił „nie sprawiać rządowi trudności, lecz zająć przychylne wobec niego stanowisko“. Wiadomość o tej uchwale otrzymał już, wedle wspomnianego pisma, klub czeski, i w parlamencie spodziewają się, że przywódcy czescy nie doprowadzą sprawy do ostateczności. „Czesi — powiada „Neues Wiener Tagblatt“ — z krakowskiej uchwały poinformują się, że w swojem nieprzejednanem usposobieniu liczyć nie mogą na poparcie Polaków, że przez niezłomne trwanie przy obstrukcyi zostałby los parlamentu rozstrzygnięty“. Pismo wiedeńskie twierdzi, że krakowscy konserwatyści są „potężnym żywiołem Koła polskiego“ i liczy na tę potęgę. My nie lekceważymy siły krakowskich konserwatystów, mimo to jednakże ufamy, że Koło polskie nie pójdzie chyba na lep sojuszu z Niemcami, propagowanego poza Kołem przez p. Madeyskiego.

Na dom „Gwiazdy“. Przyjść z pomocą klasom rękodzielniczym, jest powinnością społeczeństwa każdego, tem więcej naszego, które pojmować zaczyna, iż przez dźwignięcie przemysłu krajowego podniesie się i byt moralny narodu. Wszelkie stowarzyszenia rękodzielnicze stanowią siłę, bo splatają jednostki w całość wielką, a dla stowarzyszeń każdych niezbędną rzeczą jest mieć dom swój wspólny, gdzieby się mogli zebrać, poznać i wzajem połączyć. Na cel domu „Gwiazdy“, stowarzyszenia rękodzielników polskich w Krakowie, odbędzie się w niedzielę t. j. 9 b. m. kiermasz z loteryą fantową, zabawą dzieci i muzyką „Harmonii“. Każdy, kto opłaci wstęp na ten kiermasz, rzuci grosz na rzecz wielką, bo na dom dla stowarzyszenia, które skupia grono zacnej młodzieży rękodzielniczej i przemysłowców naszych. Stowarzyszenie „Gwiazda“ własnemi siłami zbiera fundusze na kupno parceli, a praca ta nie idzie łatwo. Wielką też pomocą będzie, jeśli mieszkańcy Krakowa zechcą dać dowody swej życzliwości dla stowarzyszenia „Gwiazdy“ i pospieszą do sali starego teatru na kiermasz jutrzejszy.

Wł. Zeleńskiego wieczór kompozytorski kameralny, który odbędzie się w najbliższą środę (w auli uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 7½ wieczorem) da nam poznać, oprócz kilku nowych pieśni w interpretacyi cenionej bardzo we Lwowie śpiewaczki panny Zofii Pilarskiej, także i nieznane utwory fortepianowe naszego kompozytora. Panna Stanisława Spławińska, jedna z najlepszych uczennic Żeleńskiego, znana już u nas chlubnie, wykona „Pożegnanie“ i „Scherzo“. — Kompozytor z prof. Wierzuchowskim przypomni publiczności krakowskiej śliczną sonatę F-dur, która niedawno w Londynie i Paryżu odniosła sukces ogromny.

Nie wątpimy więc, że, jak w roku zeszłym urządzane przez Towarzystwo muzyczne, tak i ten wieczór kameralny wzbudzi wielkie zainteresowanie wobec zwłaszcza niskiej ceny miejsc (krzesło 2 złr., wstęp 1 złr.), które nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i w Towarzystwie muzycznem.

„Memento“ piękne i wielkiej doniosłości znajduje się na czele ostatniego numeru „Przewodnika gimnastycznego“. Oto treść jego: „Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest: Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej — popierać przedewszystkiem przemysł polski! — pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.“ Druh Turski po obszernem umotywowaniu i zaznaczeniu, że Towarzystwa sokole są Towarzystwami narodowemi, postawił na walnem zgromadzeniu delegatów we Lwowie wnioski, które zostały uchwalone z tym dodatkiem, że mają być umieszczane, jako „memento“ na czele każdego numeru „Przewodnika gimnastycznego“.

„Konkurs piękności“ widocznie nie prędko zejdzie z afisza, skoro jutro po połudn u wystawia go Teatr ludowy już po raz szósty w przeciągu jednego tygodnia. Są amatorowie, którzy po kilka razy przychodzą na tę sztukę, do czego przyczyniają się głównie coraz to nowe kuplety, o tyle zajmujące, że wszystkie prawie są na krakowskich stosunkach osnute.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali wykładowej prof. Szajnochy. — Dr Spira wygłosi wykład p. t.: „Zasady zaburzeń mowy, pochodzenia ośrodkowego i ich umiejscowienie“.

Konfiskata broszury. Broszura p. Semena Wityka p. t.: „Co czynić dalej?“ — o której zdaliśmy już sprawę — została skonfiskowana przez prokuratorę państwa.

Z klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego w Krakowie. Na ostatniem walnem zgromadzeniu członków klubu wybrano nowy wydział. W skład zarządu weszli: Stanisław Żeleński jako prezes, dr Jan Bielawski jako wiceprezes, Adam Wilusz jako sekretarz, Edward Kubalski jako skarbnik, Gabryel Schilling i dr Jan Waligórski. Komisyę rewizyjną tworzą: dr St. Rowiński i Alfred Tyszkiewicz. Dyrektorem technicznym klubu pozostał nadal nadporucznik Feliks Nowotny.

Lokal wytworny (Rynek gł. 22), umiejętne kierownictwo, oraz zniżona taksa miesięczna z 6 na 2 korony, winny ściągnąć jak największą ilość członków. Klub posiada własną czytelnię i wszelkie przybory szermierskie.

Z uniwersytetu. Pp. Izydor Kazimierz Münnich, auskultant sądowy, rodem z Oświęcimia, i Jan Strzemieński, rodem z Róży, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Klinika okulistyczna od dni kilku po wakacyach otwarta, przyjmuje znowu chorych ocznych.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem polskiego Kółka kontuszowego w Krakowie odbędzie się dnia 10 listopada b. r. o godz. 8 rano w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych w obronie Ojczyzny.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej w namiestnictwie złożyła pani Michalina Pytlarska z Krakowa.

Okradacze skarbonek kościelnych. Ostatniemi czasy po różnych kościołach krakowskich aresztowano kilku wyrostków, którzy za użyciem specyalnie przyrządzonego patyczka z lepem wybierali pieniądze ze skarbonek. Dwóch takich ptaszków, Rudnickiego i Wenzla, niedawno sąd karny skazał na bardzo wysoką karę, bo na kilkumiesięczne więzienie za podobny czyn, nie odstraszyło to jednak krakowskich skarbonkowych złodziei, jak tego dowiódł dzień wczorajszy.

Zakrystyan Józef Zapała przytrzymał wczoraj wieczorem w kościele św. Barbary 13-letniego chłopaka Jana Janika, podejrzywając go o okradanie skarbonek kościelnych. Janika odprowadzono na inspekcyę policyi i tu zarządzono rewizyę. Znaleziono przy nim 50 hal. i 10 fenigów, oraz narzędzia do wyciągania pieniędzy ze skarbonek, między niemi płaski patyczek, pociągnięty lepem. Janika odstawiono do aresztów.

Schwytanie morderców. Przed paru dniami donosiliśmy w zapiskach policyjnych, że za niejakim Jakubem Kubowiczem, wyrobnikiem, który w Jurkowie (powiat brzeski) zamordował skrytobójczo gospodarza Józefa Smeterę i zbiegł, rozpisano listy gończe. Obecnie donoszą nam, że Kubowicz zbiegł z więzienia w Nowym Sączu z końcem września b. r. przez miesiąc popełnił 8 kradzieży z włamaniem, w końcu dnia 30 października popełnił w celu rabunku morderstwo. Przyszedłszy we wsi Grabie do chałupy gospodarza Józefa Smetery, namówił tegoż, aby udał się z nim do Ciężkowic do roboty przy gościńcu, gdzie mają płacić po 3 korony dziennie. Łatwowierny wieśniak dał się namówić nieznajomemu na wysoki zarobek i przez Tymowę udali się obaj w drogę do Ciężkowic. We wsi Jurkowie, ponieważ padał deszcz, schronili się pod most, prowadzący przez publiczny gościniec, gdzie ów nieznajomy w bestyalski sposób w biały dzień, bo między godziną 2 a 3 po południu, zamordował Smeterę, rażąc go nieprzygotowanego do obrony, dwukrotnie kołem w głowę, a po paru minutach, dobywszy brzytwy, poderznął mu kilkoma cięciami gardło. Po dokonanym mordzie powrócił Kubowicz tąsamą drogą, którędy przyszli, do wsi Grabie, gdzie, w nocy dnia 1 listopada b. r. przez dach dostał się do mieszkania ś. p. Smetery i tam, rozbiwszy skrzynię, ukradł 23 korony, które Smetera żonie swej pozostawił na zapłacenie podatków.

Tułał się po dokonaniu tych zbrodni Kubowicz od wsi do wsi, będąc wszędzie postrachem mieszkańców, aż onegdaj przez żandarmów z posterunków czchowskiego i okocimskiego we wsi Piekiełku pod Tymbarkiem schwytany został. — Zbrodniarz przyznał się do wszystkich czynów. Osadzony został w więzieniu w Nowym Sączu.

Ze świata.

Dola redaktorów polskich. Za obrazę żandarma zasądzono redaktora „Gazety Grudziądzkiej“,

---

świecie jest zmęczonych, spracowanych, chorych na serce lub nerwy. Lecz ci, którzy ulicę wypełniają hałasem pod jakąkolwiek postacią, nie chcą wiedzieć o tem, nie czują się obowiązani do żadnych ustępstw.

Taki pan — bawił się wesoło, wraca do domu, lub idzie hulać dalej — zachciało mu się wyć — jego dusza potrzebuje tego objawu swego istnienia. I oto rozlega się śpiew — krzyk puszczyka, ryk krowy. — Oto ręka zakreśla gzygzak. — Szyba z brzękiem upada. A może — kto wie... ktoś za tą szybą właśnie kona! Wszak i to się zdarza. Co sekunda ktoś rodzi się i umiera. — I oto — w ostatniej chwili swego życia słyszy ochrypłe głosy wyjących po ulicy rozbawionych i niechcących robić: „ustępstw“ ludzi.

To bardzo wesołe.

* * *

Tyle — jeżeli ulica wedrze się do nas. — Lecz — co nas czeka gdy wejdziemy na tę ulicę. — Proszę chcieć tylko iść równo trotuarem, obrawszy jakąś jedną stronę. Niepodobna. — Co chwila trzeba usuwać się z drogi — co chwila otrzymuje się jakieś uderzenia, potrącenia często tak silne, że aż syknąć z bolu trzeba. Niema wzajemnych ustępstw? — Chodniki należą do... silniejszych — człowiek delikatniejszy musi schodzić na bruk ulicy. — A przecież tak łatwo wyminąć się delikatnie, odwrócić się bokiem — ułatwić przejście. Co znowu! To niech on się usunie! Wsiadanie tłumu do tramwaju także przedstawia u nas ciekawe widowisko. A w teatrze przy odbieraniu odzieży w garderobach. — Można być przekonanym, że ludzie dobrze wychowani i delikatni to są ci, którzy dostają ostatni swą odzież. — I co jest najdziwniejszego? Oto — Polacy zagranicą słyną z galanteryi, delikatnego obejścia i owych wzajemnych ustępstw, które wypełniają skrupulatnie, ale... wobec obcych. — Różnią się tem najzupełniej od Anglików, którzy całą swą brutalność, samolubstwo, gruboskórność wywożą z kraju i rozpościerają przed obcymi. U siebie zaś zachowują się delikatnie, subtelnie jak ludzie pełni poczucia i odczucia co jest drugiemu niemiłe.

Bo — te „wzajemne ustępstwa“, które ułatwiłyby nam tak nadzwyczajnie życie, które często umniejszyłyby nam bolu, smutku, walki — to są drgnienia dusz wrażliwych i wysubtelnionych. Nawet — nie zależą one od wychowania. Prosty chłop może przestać drzewo rąbać widząc, że ktoś czyta, pisze, lub płacze. To „coś“ lepszego w nim powiedziało mu, że hałas w tej chwili boli tamtą drugą istotę i on położył siekierę i cicho, wzdłuż chaty poszedł z pewnym szacunkiem i tkliwością. Tak zrobił chłop — i ten sam chłop usunie się z drogi nie z pokory lecz przez to, że potrącenie kogoś bez przyczyny — wydałoby się mu „nijako“.

Jak wobec tego wygląda panna Misia grająca zawzięcie polkę — wtedy gdy dajmy na to przez ścianę siedzi ktoś bardzo smutny a przed nim leży telegram: „Przywieść trumnę — przyjechać — umarł dziś rano“. Albo znów rozpoczęta leży praca i myśl odbiegła, nie jest już w stanie skoncentrować się a ręka opada zniechęcona, tragicznie bezczynna.

O panno Misiu, jakże pięknie grasz polkę! O matko panny Misi, jakże ślicznie wytrzepaną jest twoja zielona słomianka!...

Gabryela Zapolska.

p. Mieczysława Piechowskiego, na 2 miesiące więzienia.

Na 100 marek kary skazała Izba karna sądu ziemiańskiego w Bochum redaktora „Wiarusa Polskiego“, p. Antoniego Brejskiego, za korespondencyę z Wanne, w której zganiono postępowanie policyanta wobec delegatów towarzystw sokolich.

Eliza Orzeszkowa, jak telegrafnją nam z Warszawy, zapadła ciężko na zdrowiu. Życiu wielkiej autorki grozi niebezpieczeństwo.

Rozwiązanie stowarzyszeń polskich. Policya w Magdeburgu rozwiązała 6 istniejących tamże towarzystw zawodowych, zakazując zarazem zawięzywania nowych.

Biblioteka Raczyńskich stracona! Taką wieść podają pisma z zaboru pruskiego. Wspaniałe to dzieło hr. Edwarda Raczyńskiego, jeden z największych księgozbiorów polskich — zabrane zostało przez Prusaków. Fundator popełnił ten wielki błąd, że oddał fundacyę swą pod opiekę kuratoryum, w skład którego wchodzą wysocy urzędnicy pruscy. Zastrzegł jednakże w statucie fundacyjnym, że biblioteka ma zachować charakter polski, a także urzędnicy, mianowicie bibliotekarze mają być Polakami. Rząd pruski respektował dotychczas ten przepis. Gdy atoli teraz po śmierci ś. p. prof. Sosnowskiego zawakował urząd bibliotekarza, postarał się o to, ażeby uprawnione do wyboru następcy kolegia nauczycielskie gimnazyów poznańskich wybrały na tę posadę Niemca, w dodatku Hessa, dra Kollmanna. Aby zaś wybór ten posiadał prawomocność, postarał się u spadkobierców fundatora, hr. Raczyńskich, o zezwolenie na odnośną zmianę statutów. I potomkowie ś. p. Edwarda zgodzili się na tę zmianę, jakkolwiek mogli uzyskać zwrot całej fundacyi! Statuty — jak donosi „Dziennik Berliński“ — zmieniono tak, że rząd może nawet usunąć polski napis na froncie gmachu: „Biblioteka Raczyńskich“. Odtąd też zamieni się biblioteka na księgarnię niemiecką! Oto ostatnia kulturalna „zdobycz“ Krzyżaków!

W sprawie poznańskiej „Pracy“. Ponieważ „Goniec Wielkopolski“, a za nim „Słowo Polskie“ nie przestają szerzyć pogłosek o rzekomych pertraktacyach wydawcy „Pracy“ p. Biedermanna z „Rosyanami“ celem sprzedaży tegoż pisma w ich ręce, w ostatnich dniach zaś dodały zarzut nowy, iż p. Biedermann zamierza objąć posadę dyrektora niemiecko-żydowskiej spółki parcelacyjnej — donosi nam wydawca „Pracy“ co następuje:

„Autorem tych pogłosek może być tylko zawodowy oszczerca lub waryat. Powtarzam raz jeszcze, że twierdzenia 1) jakobym zamierzał sprzedać „Pracę“ Moskalom; 2) że jestem niemiecko-żydowskim współdyrektorem przedsiębiorstwa parcelacyjnego pozbawione są wszelkiej podstawy. Odwołuję się w tej mierze na najświeższą działalność moją w sprawie Jałt, Wojcina, Preszysk i Bławat. W osobistem zetknięciu ze mną, wydawca „Gońca“, p. Milski, nie mógł dostarczyć najmniejszego dowodu“.

Zaprzeczenie to zamieszcza cała prasa poznańska. I my stwierdzamy, że oskarżyciele p. Biedermanna nie dostarczyli na swe twierdzenie ani cienia dowodu. Cóż więc sądzić o całej tej kampanii?

Defraudacya We Wrocławiu kasyer „Śląskiego związku bankowego“ sprzeniewierzył 230.000 m.

Cesarz się zadziwił! Zagrzebski „Obzor“ pisze: Przed kilkoma dniami udał się pewien wysoki urzędnik dalmacki do Wiednia, celem podziękowania cesarzowi za mianowanie. — Cesarz zapytał go: „W jakim języku pan urzędujesz?“ Urzędnik odrzekł: „Najjaśniejszy Panie, jak prawo każe, we włoskim“. Cesarz zdziwił się ogromnie, że w Dalmacyi (kraju rdzennie chorwackim) urzęduje się jeszcze w języku włoskim.

Orchidee. Ciekawe te i dziwaczne kwiaty, które zachwycają nasze oko dziwnemi barwami i kształtami chorobliwemi, pokazuje się, iż są rzeczywiście kwiatami choremi, zarażonemi tuberkułami. Poeci nazywali orchidee kwiatami złemi — dlaczego — nie wiedzieli zapewne sami. Lecz oto p. Noel Bernarg po gruntownem tej sprawy zbadaniu przyszedł do przekonania, iż rzeczywiście te piękne kwiaty zawdzięczają swe dziwne plamy i kształty tuberkułom, które je trawią. Jeśli zdołamy ocalić i oczyścić orchideę z tych śmiertelnych grzybów pozostaje zupełnie zwyczajny kwiat, nawet dość brzydki i pospolity. Amatorowie orchideii, którzy sumy olbrzymie wydają na to, aby otrzymywać coraz potworniejsze i dziwaczniejsze gatunki będą musieli zaprzestać tego sposobu. Oto p. Bernard w dalszym ciągu badań wykrył, iż tuberkuły orchideii są w najwyższym stopniu zakaźne i mogą sprowadzić suchoty u osób zajmujących się pielęgnowaniem tych rzeczywiście szkodliwych kwiatów.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył F. Z. 4 K 42 h, zebrane z okazyi imienin p. Karola Blegańskiego, naczelnika sądu pow. w Dobczycach.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Pauliny Polowej złożyła p Irena Romanowska 10 K na Schronisko Brata Alberta.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 9 listopada od 5—6: Wykład Jerzego Żuławskiego o powstaniu w r. 1863; od 7½—8½: wykład prof. dra Tołłoczki: „Elektryczność i jej zastosowanie“.

W poniedziałek 10 listopada: Prof. Tołłoczko: „Elektryczność i jej zastosowanie“.

We czwartek 11 listopada: Dr Tołłoczko: „Elektryczność i jej zastosowanie“.

W niedzielę 16 listopada: Dr Tołłoczko: „Elektryczność i jej zastosowanie“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 9 listopada po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“; wieczór: „Monna Vanna“.

We wtorek 11 listopada: „Monna Vanna“.

We środę 12 listopada: „Państwo młodzi“.

We czwartek 13 listopada: „Monna Vanna“.

W sobotę 15 listopada: „Kładka“, komedya Giesaca i Croisseta.

W niedzielę 16 listopada po południu: „Kamionka“; wieczór: „Balladyna“,

---

Repertoar Teatru ludowego.

Dziś w sobotę: „Meir Ezofowicz“, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści Orzeszkowej na scenę przez Juliusza Piaseckiego.

W niedzielę po południu: „Konkurs piękności; wieczorem: „Meir Ezofowicz“.

Z kalendarza. W niedzielę 9 listopada: Opieki N. M. P. i Teodora żołnierza; w poniedziałek 10 listopada: Andrzeja z Awel. i Tektysty p.; we wtorek 11 listopada: Marcina b. w. i Felicyana m.

Wschód słońca 9-go listopada o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 03; długość dnia godzin 9 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7-go listopada pogodnie; termometr doszedł od — 2·8 do + 4·2 C.; — barometr stał wysoko.

Dnia 7 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 749·8 mm, termometru — 1·2 C.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Poradnika językowego“** wyszedł nr. 9 i zawiera na czele pracę Ignacego Steina p. t. „O tworzeniu przymiotników z nazw miejscowych“. W pracy tej, napisanej przystępnie, znaleść może cenne wskazówki każdy czytelnik, chociażby na polu filologii był zupełnym profanem. Dział „zapytań i odpowiedzi“, jak zwykle, daje wszechstronne informacye w bieżących — jeśli tak można powiedzieć — kwestyach językowych, a „Roztrząsania“ i „Skarbonka“ dopełniają treści numeru. W dziale „Roztrząsania“ znajduje się pod tytułem „Chabowiański czy Chabowski“ krótka lecz zajmująca notatka polemiczna na temat tworzenia przymiotników od miejscowości.

— **Nowa malarka polska.** Na tegorocznej wystawie w monachijskim „Glaspalaście“ zwraca uwagę znawców i zyskuje zaszczytne wyróżnienie fachowej krytyki portret kobiecy pędzla Krakowianki pani Z. Atteslander. Młoda artystka, która po raz pierwszy występuje na widowni artystycznej, była uczennicą Lenbacha i Knirra i przyswoiła sobie w wysokim stopniu niepowszednie zalety techniki tych mistrzów, zachowując jednak własną siłę i charakterystykę. — Już sam fakt, iż z pomiędzy 6.000 dzieł malarstwa i rzeźby, zgłoszonych na wystawę, zaledwie 1.000 przyjęto, świadczy, że portret p. Atteslanderowej posiada zalety wyróżniające ten utwór, jako dzieło istotnego, szczerego talentu.

— **W bibliotece arcydzieł polskich i obcych pisarzy** (wydawanej przez p. Feliksa Westa w Brodach) wyszedł „Budnik“ J. I. Kraszewskiego z przedmową i opracowaniu Piotra Chmielowskiego.

— **„Ilustracyi Polskiej“** Nr 45 opuścił prasę i zawiera: Wiec rękodzielniczo-przemysłowy w Krakowie (z 1 ilustracyą) Wid. — W podziemiach wielickich (z 7 ilustracyami). — Naokoło sceny i estrady: Z teatru krakowskiego Gabryela Zapolska. — Jubileusz artysty (z portretem) p. — Piąty koncert Filharmonii lwowskiej Fr. Bylicki. — Towarzystwo muzyczne w Poznaniu (z 1 ilustracyą i portretem) Izet. — Z życia muzycznego we Lwowie Jan Skrzydlewski. — Z teatru lwowskiego h. z. — Teatr ludowy w Krakowie e. ł. — Z naszego albumu: W modlitwie Korneli Makuszyński. — O zmroku Tadeusz Rawicz-Świątek. — Kwiat na bagnisku, nowela węgierska przez Franciszka Herczega. — W naszej letniej stolicy przez X. Y. — Dla naszych pań: Nowa moda (z 7 ilustracyami) Plusjaune. — Humor i małżeństwo. — Z tygodnia: od 30 października — 6 listopada. — Pokłosie: Slub Szczepanika. — Bratnia pomoc zakopańska (z 2 ilustracyami). — Korespondencya redakcyi. — Szachy. — 2 Łamigłówka konkursowa.

Dział ekonomiczny.

Walne zebranie akcyonaryuszów poznańskiego Banku ziemskiego uchwaliło przedwczoraj podwyższyć kapitał zakładowy z 3 na 4 miliony marek i w tym celu rozpisać subskrypcyę na 1000 akcyj bezimiennych po 1000 marek, na które subskrybenci wpłacić winni przy podpisie pierwszą ratę w sumie 250 marek i stempel fiskalny od akcyi 20 marek; późniejsze raty płatne być mają w kwotach po 250 marek na mocy uchwał rady nadzorczej Banku ziemskiego, lecz nie w krótszych jak półrocznych odstępach czasu. Wolno jednakże każdemu subskrybentowi wpłacić całą walutę z góry przy subskrypcyi lub później, resztę każdego czasu. Od wpłaconej gotówki płacić będzie Bank ziemski 4 procent aż do dnia zamknięcia subskrypcyi.

Z targów zbożowych. Kraków, 7-go listopada 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·70 do 16·65. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·60 do 14·80. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·— do 14·20. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 6·— do 6·80. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 6·80 do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 4·— Jaja za kopę od 4·— do 4·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 21·—. Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·60 do 3·—.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 7 listopada 1902 bydła rogatego sztuk 213, cieląt sztuk 209, nierogacizny sztuk 211.

Płacono za 100 klgr. bydła z pary lepszej jakości od 54 kor. do 63 kor., średniej jakości od 52 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 78 kor., trzody od 70 kor. do 80 kor.

Wiedeń, 8 listodada. Pszenica na wiosnę 7·63 do 7·64. Zyto na wiosnę 6.82 do 6·83. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·68 do 6·69. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 8 listopada. Pszenica na kwiecień 7·53 do 7·54. Zyto na kwiecień 6·53 do 6·54. Owies na kwiecień 6·39 do 6·40. Kukurydza na maj 5·74 do 5·75. Rzepak na sierpień 11.80 do 11·90.

Chęć kupna mierna, oferty dobre, usposobienie silne; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Ściślejsze wybory do Sejmu dolno-austryackiego, które się wczoraj odbywały, dały następujące wyniki: W Wiedniu oddano głosów 12.485; antisemita Prohaska otrzymał 6262, socyalista Adler 6223; wybrany Prohaska. W Wiener Neustadt zwyciężył ludowiec Schwarz przeciw postępowcowi Rauowi. W Mistelbach wybrany został antisemita Frohner przeciw kandydatowi niemiecko-ludowemu.

— Wybory z miast do Sejmu styryjskiego. 16 mandatów otrzymali ludowcy, 1 postępowiec został wybrany, 1 przedstawiciel Związku chłopskiego i 1 z partyi przemysłowej, który jednak oświadczył, że przyłączy się jako hospitant do partyi ludowej. Z Izby handlowej wybrano wszystkich 3 kandydatów partyi niemiecko-ludowej. Dotąd 1 mandat miała partya niemiecko-postępowa.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 listopada.

Habilitacya. Dnia 4 b. m. odbył się wykład habilitacyjny dra Adama Bednarskiego na temat: „O przyczynach powstawania krótkiego wzroku“ — poczem wydział lekarski mianował go docentem okulistyki w uniwersytecie lwowskim i przesłał akta ministerstwu do zatwierdzenia.

Dalsze pomnożenie policyi. Z dniem 1 stycznia 1903 otrzyma Lwów nowych trzydziestu policyantów pieszych i tyleż od 1 stycznia 1904. Z tego powiększenia ustanowioną będzie ekspozytura policyi na Żółkiewskiem, niedaleko rogatki Zamarstynowskiej i ekspozytura na ulicach Leona Sapiehy lub na Bajkach.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę: „Hamlet“ (występ Śliwickiego).

(Telefonem 8 listopada).

Lwów. Zjazd delegatów „Szkoły ludowej“ ze wschodniej Galicyi odbędzie się wieczorem o godzinie 6 w Czytelni kobiet. Omawianą będzie między innemi sprawa wieców ludowych, czytelń ludowych i czytelń bezpłatnych.

Lwów. W sprawie rozszerzenia politechniki przybył do Lwowa radca ministeryalny Hampel i zwiedzał wraz z rektorem Fiedlerem wszystkie ubikacye gmachu politechniki.

Lwów. Umarł tu Gustaw Reuth, emer. dyrektor biura techniczno-drogowego w Wydziale krajowym, weteran z r. 1863.

Lwów. Włodzimierzowa hr. Dieduszycka zakupiła akcyj Banku poznańskiego za 24.000 koron.

Lwów. Rozprawa karna przeciw Stanisławowi Brance, oficyałowi pocztowemu, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, została odroczoną celem uzupełnienia śledztwa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 8 listopada.

Tarnów. Dziś odbył się ślub Jana Szczepanika z panną Wandą Dzikowską, córką lekarza powiatowego.

Strejk współpracowników aptekarskich.

Lwów. Pod przewodnictwem protomedyka dra Merunowicza odbyła się wczoraj popołudniu w namiestnictwie konferencya w sprawie unormowania płacy współpracowników aptek. Ze strony gremiów wzięli udział pp. Piepes, Ehrbar i Sklepiński (Lwów), Mikucki, Łuczko i Matula (Kraków), z towarzystw aptekarskich prowincyonalnych pp. Weiss, Lachowicz i Jastrzębski. Komitet wykonawczy współpracowników reprezentowali pp. Mańkowski, Demant i Markiewicz (Lwów) oraz pp. Śmieszek, Banke i Jawornicki (Kraków). Obrady toczyły się kilka godzin i nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Właściciele nie chcieli przyjąć propozycyj współpracowników.

Wieczorem komitet wykonawczy współpracowników odbył posiedzenie, na którem uchwalono wezwać do rozpoczęcia strejku w jak najkrótszym czasie.

Przewodniczący komitetu i prezes Towarz. „Unitas“ z Krakowa p. Śmieszek dawno już poczynił potrzebne kroki. Wszyscy aptekarscy współpracownicy z Galicyi wręczyli mu rewersy, mocą których zobowiązali się pod słowem honoru stanąć do strejku każdej chwili, gdy tylko danem zostanie hasło. — W pomoc strejkującym przyjdzie organizacya farmaceutów.

Skazanie polskich redaktorów.

Bytom. Sąd skazał wczoraj redaktora „Górnoślązaka“, Szendzielorza, na pół roku więzienia za „obrazę“ pastora Winklera w Szobiszowicach, który był przewodniczącym jakiegoś niemieckiego stowarzyszenia, redaktora zaś Jana Bednarskiego na 3 miesiące więzienia za „obrazę“ proboszcza Abramskiego, wskutek tego, iż ten zwalczał tendencye „Górnoślązaka“.

Ekscesy po zwycięstwie antisemitów.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem po ogłoszeniu wyniku wyboru ściślejszego do Sejmu w dzielnicy Favoriten (upadł socyalista Adler), przyszło do kilku starć między robotnikami a policyą. Policya wzywając do rozejścia się, poczęła pałaszować tłumy, które odpowiadały kamieniami. Większa liczba osób otrzymała pałaszami rany. Towarzystwo ratunkowe interweniowało 13 razy. W ciągu dnia i wieczorem uwięziono 60 osób. Wszyscy zostali wkrótce wypuszczeni, z wyjątkiem jednego, który swego przeciwnika na ulicy uderzeniem kija poranił.

Wiedeń. Według informacyj „Arbeiter Ztg“ na Favoriten policya wpadła do „Domu robotniczego“ pod wodzą urzędnika policyjnego i bez żadnego powodu obecnych tam robotników pałaszami pobiła, raniąc bardzo wielu, niszczyła meble i odeszła następnie. „Deutsches Volksblatt“ wybory w Favoriten nazywa „Die Hieb- und Stichwahl im X. Bezirk“, zarzucając socyalistom rozmaite ekscesy.

O szkołę realną w Żywcu.

Wiedeń. Wczoraj przybyła do parlamentu deputacya miasta Żywca z prośbą, aby w Żywcu otworzono szkołę realną. Deputacya miasta Żywca była u ministra Piętaka, który jej oznajmił, że szkoła realna w Żywcu będzie otwarta w roku szkolnym 1904/5 i że w budżecie na rok 1904 znajdować się będzie odpowiednia na ten cel kwota.

Życzliwe rady.

Wiedeń. Z kół poselskich konserwatywnych i wiernokonstytucyjnych radzą drowi Koerberowi, ażeby odroczył na pewien czas parlament i w tej przerwie zwołał konferencyę niemiecko-czeską. Koła te nie widzą bowiem możności przeprowadzenia jakiejkolwiek ugody czesko-niemieckiej w sposób praktykowany dotychczas.

O włoski uniwersytet w Insbruku.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu liczne zgromadzenie studentów włoskich w sprawie założenia uniwersytetu włoskiego w Insbruku. — Uchwalono wysłać telegram z wyrazami sympatyi do studentów tamtejszych, równocześnie wezwać wszystkie gminy włoskie do składek na stypendya dla studyujących w Insbruku Włochów. Dalej przyjęto wniosek, aby studenci włoscy całej Austryi zapisywali się tłumnie na uniwersytet w Insbruku, w celu udowodnienia, że uniwersytet taki jest tam potrzebny.

„Morskie Oko“ w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Visontai skarżył się, że na obszarze spornym (?) występują na widownię bandy (?) uzbrojone i można nabrać przekonania, że panuje tam „prawo pięści“. Mowca domaga się, aby szef gabinetu uspokoił opinię publiczną.

Nessi ubolewał, że wiceżupan komitatu spiskiego odmówił właścicielowi obszaru spornego interwencyi żandarmeryi.

Szell odpowiedział, że wyrok sądu rozjemczego musi być uszanowany. Co do zajść, to dzienniki przedstawiają je zbyt jednostronnie, aby zasługiwały na wiarę.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego było bardzo burzliwe. Chodziło o zmianę regulaminu obrad, która załatwioną zostanie na posiedzeniu wtorkowem. Stronnictwa opozycyjne grożą gwałtowną obstrukcyą, lub nawet rozbiciem parlamentu.

„Obstrukcya jest najgorszem złem“.

Berlin. W rozmowie z pewnym posłem oświadczył hr. Bülow, że rząd nie ma zamiaru cofnąć nowej taryfy cłowej, ani rozwiązać parlamentu. Nie zażąda nawet zmiany regulaminu obrad, jakkolwiek ubolewa bardzo nad obstrukcyą. Rząd sądzi, że większość jednak w końcu przyjdzie do przekonania, iż propozycye rządu są jedynie odpowiadające potrzebie. Obstrukcya jest najgorszem złem, jakie nawiedzić może parlamenty; gdy raz się do którego przyczepi, już jej się pozbyć nie można. Rząd nie jest zasadniczo przeciwny płaceniu posłom dyet, lecz chwila obecna nie nadaje się do przeprowadzenia tej sprawy. Rewolucya socyalna jest w Niemczech niemożliwą.

Prezydent Francyi i król Włoch.

Paryż. „Gaulois“ donosi, że po długich pertraktacyach w sprawie zamierzonej rzekomo podróży prezydenta Loubeta do Włoch, postanowiono, że zjazd Loubeta z królem Wiktorem Emanuelem odbędzie się nie w Rzymie, lecz w którem mieście prowincyonalnem, w Turynie, Medyolanie, Florencyi lub Neapolu. Król włoski odwiedzi Loubeta również nie w Paryżu, lecz w którem z miast południowej Francyi.

Kurya rzymska na zapytanie rządu francuskiego odpowiedziała, że papież tylko wtedy przyjmie Loubeta, jeżeli Loubet przed widzeniem się z królem włoskim papieża odwiedzi i przez czas swego w Rzymie pobytu będzie gościem francuskiego ambasadora w Watykanie.

Strejk we Francyi.

Paryż. W Lievin przyszło do starcia pomiędzy policyą i patrolem wojskowym z jednej, a strejkującymi robotnikami z drugiej strony, przyczem jeden z podoficerów został ranny. — Poprzednio odbyło się zebranie, na którem 6000 robotników odrzuciło wszelkie propozycye zgody i uchwaliło dalej strejkować.

Sprzysiężenie Karlistów.

Barcelona. Policya odkryła sprzysiężenie Karlistów, zdążające do wywołania powstania, celem wywołania spadku kursów papierów państwowych na giełdzie. Kilku wybitnych Karlistów uwięziono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Mimo, iż zakład wojskowo-naukowy p. rotmistrza Kornbergera, jako instytucya zupełnie nowa, walczy w swym zawiązku z wieloma trudnościami, przyznać muszę, iż pan Kornberger wobec wnuka mego, Adama Pryliński ego, wszelkich zobowiązań uczciwie dopełnił. To też bez uczęszczania do szkół wojskowych, bez wykonania służby jednorocznej, tu w Krakowie, pod kierunkiem p. rotmistrza Kornbergera, tak dobrze został wnuk mój do egzaminu kadeckiego przygotowanym, że go zdał w Hranicach (M. Weisskirchen) z pomyślnym wynikiem, skutkiem czego ma zapewniony awans na oficera kawaleryi. Miło mi wyrazić niniejszem szczere podziękowanie panu rotmistrzowi Kornbergerowi, jak również zwrócić się z tem samem uczuciem wdzięczności do profesora zakładu, pana kapitana Fiedlera. 2608

Henryk Kieszkowski.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 8 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 703·50. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 330·—. Akcye Länderbanku 389·50. Akcye Bankvereinu 448·50. Akcye Bodencredit 920·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 699·25. Akcye kolei południowej 71·75. Akcye N. Tramways lit. A. —·—. Akcye N. Tramways lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 455·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 351·— Akcye Rima Muranyi 464·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1370·—. Akcye fabryki broni 305·—. Akcye tureckie tytoniowe 326·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 101·05. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 97·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·85 4% Listy Banku krajowego 96·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·60. Losy tureckie 112·75. Marki 116·95 Ruble 252·75.

Cukier 20·60 (spok.), spirytus 38·— (nie zmieniony), nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Cisza interesów i realizacye przy zamknięciu tygodniowem wywarły nacisk.

GUWERNANTKI

nauczycielki, guwernerzy oraz bony Francuzki, Niemki i wychowawczynie freblanki różnej narodowości — są do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego.** 1776 37 52

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1771 82 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

E. i A. Gumplowiczów

ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 23 21 0

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 89 104

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 1773 89 0

GRACKIE

pakłaki (lodeny) **osobliwość** słynną w świecie, sprzedaje podpisana firma. Są one wyrobione z niefałszowanej, naturalnej, czystej wełny owczej, dlatego prawie niezniszczalne i na wpływy powietrza nieczułe, za co się ręczy, i nadają się tak dla pań jak i mężczyzn na bardzo piękne, praktyczne ubrania.

Znak **„Hochlantsch“ dla pań** w przeszło 40ci pięknych barwach, 140 ctm. szerokości, za metr **tylko kor. 3·16.**

Znak **„Styria“ dla mężczyzn** we wszelkich praktycznych barwach, 140 ctm. szerokości, za metr **tylko kor. 7·50.**

Próbki za darmo i opłatnie.

Zamówienia za 20 koron opłatne.

Erstes Grazer Kaufhaus

w GRACU. 2242 6 14



Prasy do siana

do **pakowania** siana, słomy, lnu, bawełny, wełny; prasy do skór, torfu i t. d., wyrabiają o najlepszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co.

w Wiedniu,

II. 1, Taborstrasse Nr. 71,

fabryki maszyn do uprawy roli i przetworów z owoców. 2418 4 5

Katalogi za darmo.

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna,** wyrobu **Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.**

Znak ochronny: Dwaj górnicy.

Od tego mydła **twarz** staje się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękką, a **płeć** olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 28 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w PODGÓRZU: L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Homme drg.

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

Edgar Allan Poe

Morderstwo na rue Morgue.

Skradziony list. — W sprawie wypadku pana Valdemara. — Zajście w Maelström. — Willam Wilson. — Ligeia. — Morella. — Niezrównane przygody Hansa Pfaalla. — Edgar Poe, życie jego i dzieła. — Napisał K. Baudelaire. Z oryginału przełożył W. Szukiewicz. **Cena 3 kor.**

Wyjmujemy z krótkiego życiorysu Poego, przez Baudelaira, parę zdań:

Poemu dane było zdobyć podziw wszystkich ludzi myślących nie swymi materyalnymi dziwami, które mają zresztą swój rozgłos, ale miłością Piękna, znajomości warunków harmonii piękności, swą poezyą głęboką i żałosną, niemniej wykończoną przejrzyście i poprawnie, jak klejnot z kryształu, swoim stylem cudownym, czystym, a dziwnym, związanym jak ogniwo zbroi, w którym najlżejszy zamysł służy do poprowadzenia czytelnika niedostrzeżenie ku zamierzonemu celowi.....

J. Scherr pisze o Poem: Bezsprzecznie był to genialny człowiek..., jego nowella „Życie w Maelström“ i inne nowelle świadczą o oryginalności, jaką dotąd żaden z amerykańskich pisarzy nie posiadał....

Ludwik Kulczycki

Współczesne prądy umysłowe i polityczne.

SZKICE: **Walka z pozytywizmem. Współczesny ruch etyczny w Polsce. Idea polska Szczepanowskiego. Poglądy Lutosławskiego. Patryotyzm a nacyonalizm. Egoizm narodowy. Demokratyzm. Antysemityzm Jacy jesteśmy? Zakończenie. Cena 3 kor.** 2274 6 10

Przemysł krajowy!

Czekolada Parowej Fabryki czekolady

w tabliczkach **i cukrów deserowych**

B. Borowski i Spółka w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5.

$^1/_2$ klgr. czekolady od 80 cent. — $^1/_2$ klgr. najlepszych cukrów od 1 złr. 1803 35 0

NAJLEPSZA HERBATA

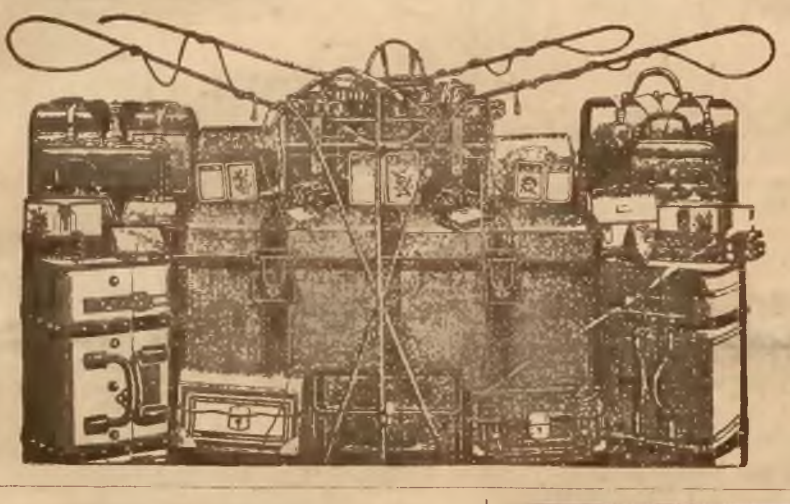
oddaje przy używanym dotąd sposobie przyrządzania tylko małą cząstkę swej dyetetycznej i aromatycznej zawartości; dopiero przez świeżo wynalezione postępowanie możliwem jest wydobycie tej całej zawartości z herbaty i herbatę o smaku zdumiewająco dobrym daje tylko wydobyty z najlepszych gatunków herbaty 2454 3 6

WYCIĄG HERBACIANY

Natychmiast gotowy, gorący lub zimny; nadzwyczaj tani; bardzo cenny w domu, w podróży, podczas szportu, wycieczek. Przez lekarzy najgoręcej polecany. Można pić czysty, z cytryną lub z rumem.

W **Krakowie:** *Reim i Sp.,* Rynek gł. 37, linia A-B; w **Tarnowie:** *W. Brach,* drogueryа; w **Rzeszowie:** *Mieczysł. Postępski.*

Pierwsza krajowa Fabryka w Krakowie



wyrobów skórzanych, rymarsko-siodlarskich, **przy ul. Szpitalnej L. 32,**

Ludwika Makowskiego

POLECA SWĄ NOWO-OTWORZONĄ

filię

przy ul. Floryańskiej L. 6

swych wyrobów skórzanych

i wszelkich PRZYBORÓW do podróży

w wielkim wyborze, 2203 13 15

po cenach nader niskich.

OGŁOSZENIE.

Przy **Komendzie korpusu w Przemyślu** jest do objęcia miejsce **dozorcy domu.** Z miejscem tem oprócz pomieszkania połączony jest dodatek miesięczny w wysokości 30 koron.

O miejsce to mogą się starać b. podoficerzy wojska liniowego lub obrony krajowej, biegli w języku niemieckim tak w słowie, jak i piśmie. Podania należy wnosić do oddziału wojskowego budownictwa (Militär - Bauabtheilung) w Przemyślu. 2461 3 3

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	$^1/_2$ klg.	szarego	ct. 15
	$^1/_2$ „	białego	„ 30
nowe darte:	$^1/_2$ „	szarego	„ 35
	$^1/_2$ „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 1611 40 52

J. Haldek

w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.



292 36 0

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 43 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 417 40 52

Curt Röber, Brunszwig.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ulicy św. Tomasza Nr. 4, tuż przy Placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika Nr. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.** 2462 7 0

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

ZACHOWAĆ

znaczy oszczędzać!

Dlatego należy spłowiałe zarzutki, paltoty zimowe, peleryny, żakiety damskie, suknie itp. **przefarbować** lub **czyścić**, czego dokonywa w uznany i znakomity sposób Pierwszy berneński chemiczny zakład prania i farbowania 2 8

2591 **R. TSCHÖRNERA.**

Skład główny przy ul. Szewskiej 19.

Dra S. Olszewskiego

Filia naftowa w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11,

poleca:

Naftę żarową, specyalny gatunek o nadzwyczajnej sile bezwonnego światła do wszystkich lamp naftowych, dostawa do domu od 5 litrów począwszy;

Oświetlenie naftowe żarowe auerowskie o sile 80 świec;

Kuchenki naftowe o płomieniu bezwonnym gazowym, 1 litr wody w 6 minutach kipiący;

Piecyki naftowe hygieniczne o płomieniu bezwonnym, efekt nadzwyczajny;

Lampki „Perplex“ zupełnie bezwonne, dla szpitali, do pokoi sypialnych, do kuchni, korytarzy i t. p.;

Kompletne lampy i wszelkie części składowe. 2372 3 0

(Biuro Centralne, Lwów, ul. 3-go Maja 10).

ADOLF PION

udziela 2505 8 10

Lekcyj Tańców

solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensyonatach.

Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro

dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1610 35 0

Składy w Krakowie, ul. Bracka L. 5, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.



2069 8 12

Oprawia obrazy

w gustownych stylowych ramach szybko i najtaniej 2534 2 5

Henryk Frist, Kraków, ul. Floryańska 37.

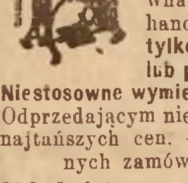
Najtańsze źródło kupna dobrych i trwałych

maszyn do szycia i rowerow



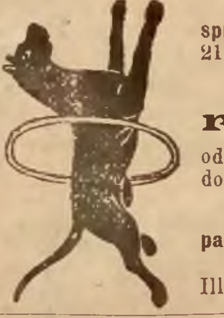
Nr 437. **Ręczna maszyna do szycia „The Juwel“** szyje każdy materyał. Cena **18 kor.**

Nr 440. **Wysokoramienna maszyna do szycia Singera,** silnej i trwałej budowy; z pokrywą, wszystkiemi przyrządami i **praktyczn. nowościami;** najulubieńsza maszyna do domowego użycia. Cena sklepowa 50, tylko za **40 kor.** Nr 442. Singera nożna maszyna z elegancką pokrywą, 5-letnią **gwarancyą. Cena sklepowa** 90 kor., **za 48 kor.** Nr 443. **Singera-Medium z pokrywą 64 kor.**



Nr 448. **Singera pierścieniowa** maszyna do szycia z eleg. wykończeniem, z wszystkiemi przyborami i pokrywą, największa pewność i szybkość w szyciu, więc niezrównana maszyna dla przemysłu i handlu. Cena sklepowa 150 kor., **tylko 70 kor. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. — Niestosowne wymienia się z wszelką gotowością.** Odprzedającym nie udziela się rabatu z powodu najtańszych cen. — Tysiące uznań i powtórnych zamówień do przeglądnięcia.

Skład fabryczny: **M. Rundbakin, Wiedeń, IX 1, Berggasse 3.** 2456 2 6



Nieustanna rzetelna **sprzedaż** wszelkich rodzai 2178 szlachetnych 7 0

Psów rasowych,

od najmniejszych karłów aż do największych olbrzymów

Wacław Fuchs,

park psów „KLAMOVKA“ w Pradze czeskiej.

Illustr. cenniki za darmo.

Najlepsza i najtrwalsza w świecie

pompa studzienna.

Genialna pompa. Wydobywa wodę z głębokich studzien, a woda, jak kto chce, albo płynie dalej zaraz od studni, albo też w ziemi zakopaną rurą przez ciśnienie dostaje się do zbiornika, znajdującego się w dowolnej odległości i. wysokości.



Po otwarciu trzonka S wypływa woda i rurą w ziemi wkopaną płynie, **gdzie potrzeba, do miejsc odległych, wyżej położonych.**

C. i k. nadworny dostawca

A. Kunz, Hranice (Mähr.-Weisskirchen)

Największa w państwie, osobliwa fabryka dla wodociągów i pomp. 1918 13 0

Prospekty za darmo i opłatnie.

Nikt

nie powinien zaniechać zgłoszenia się o objęcie agentury dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży przez ustawę dozwolonych losów państwowych i udziałowych na raty. **Bardzo wysoka prowizya, zaliczka, lub stała płaca.**

Zgłoszenia pod lit. „P. N. 8979“ przyjmuje **Haasenstein & Vogler, Wiedeń.** 2350 4 10

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 2564 1 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca: 2571 2 0

„HOROSKOP“

pamiętnik ze skarbca poezyi polsk.

ułożyła

Wanda Żeleńska.

Wydanie II. powiększone (służyć może za album autografów).

Cena egzempl. w ozdob. oprawie 4 kor.
„ „ ze złoc. brzegami 5 „

Z przesyłką poczt. 45 hal. więcej.

Do nabycia we wszyst. księgarniach.

Bibułki,

liście do wieńców, palmy i trawy zasuszone, oraz wszelkie przybory do kwiatów, poleca 2434 11 12

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek L. 10.

Korzystna lokacya kapitału.

Poszukuję około 26.000 kor. na pewną hipotekę, bezpośrednio po bankowej pożyczce. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *F. G. 29* poste restante *Kraków,* za okazaniem kwitu inseratów. Pośrednictwo wykluczone. 2530 3 3

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 1 października br. przeniesiony został

Konces. Zakład SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszniсkiej

na ul. Szewską 10, I. p. (dom W. Okonia).

Poleca:

Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, Sprzęty pojedyncze, Garderobę męską i damską. 2324 10 0

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 50 52

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7.

6 BUHAI

rasy polskiej czerwonej

do sprzedania w Czudcu. — Adres: **Wiktorowa, Czudec.** 2508 5 6

L. 7928. 2562 2 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie:
19.000 cetn. metr. żyta i 59.500 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Bochni:
5800 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Tarnowie:
6050 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu:
9600 cetn. metr. żyta i 22.600 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Opawie:
1550 cetn. metr. żyta i 450 cetn. metr. owsa.

Wnioski należy wnieść najpóźniej do dnia 14 listopada 1902 r., o godz. 10ej przed południem, do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Bliższe szczegóły, tyczące się tej sprzedaży, zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 5 listopada; 1902 r.; a oprócz tego przejrzeć je można w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, we wszystkich c. k. Starostwach i w Izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie do **1000 koron** można łatwo zarobić uczciwie i bez ryzyka. Przysłać natychmiast swój adres pod **G. 51** do **Annoncen-Bureau des „Merkur“. Nürnberg, Mendelstrasse L. 23.** 174 40 52

Ornaty, Kapy, Alby, Stuły i Sukienki kościelne. **Adamaszki** w desenie wełniane i jedwabne na szaty liturgiczne i chorągwie. **Frędzle i galony** pozłacane bulionowe i szychowe. **Aplikacye i klamry** do kap. **Koronki** na kanwie do obrusów kościelnych. **Podszewki** jedwabne, atłasowe i wszelkie inne przybory dszoatliturgicznych.

polecają w wielkim wyborze i po NAJNIŻSZYCH CENACH

PORĘBSKI & ZIMLER Kraków, Rynek główny l. 8

Reim i Spółka Rynek Nr. 37 linia A-B, w Krakowie

polecają po cenach najtańszych:

Na drzewko!

Dekoracye ukompletowane do ubrania drzewka całego od 2 koron do 16 koron.

Dekoracye i ozdoby z „Lamety" (włos aniołów), szkła, papieru, waty i żelatyny.

Szklane perły, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe.

Girlandy złote, srebrne i kolorowe.



Aniołki i Lampiony.

Szopki — Stajenki.

Pozłótkę złotą, srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący.

Lichtarzyki ozdobne i zwykłe. Przyrządy do zaświecania i do gaszenia.

Świeczki woskowe i kolorowe, gładkie i karbowane.

Jako podarek!

MYDŁA i PERFUMY w eleganckich kasetkach po 1 kor. 50 hal. do 20 koron.

MYDŁA KWIATOWE w najlepszej jakości, karton zawierający sześć sztuk 1 kor. 10 hal.

PERFUMY, WODA KOLOŃSKA, PUDRY, MYDŁA, Wody do włosów, Wody do ust, z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich i krajowych;

oraz wszelkie inne przybory toaletowe, jak:

GRZEBIENIE, SZCZOTKI do włosów i ubrań, SZCZOTECZKI do zębów, Gąbki, Przybory do golenia i t. p.

Na gwiazdkę!

Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego akwarelą, na terakocie, drzewie i do napryskiwania.

KOTWICZNE SKRZYNKI budowlane i zabawki do okładania z fabryki F. A. Richtera i Sp.

SIŁOMIERZE gumowe i sprężynowe.

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie.

Kompletne KASETKI z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.

Piłki gumowe salonowe.

Zabawki i Lalki gumowe dla dzieci. 2548 1 5

MASZYNISTA

do lokomobili **bensynowej** Gnom w młocarni, **potrzebny zaraz.** Adres: K. Rice, Kobierzyn (koło Krakowa) 2611 1 3

Zdolny w rysunkach wolno-ręcznych budowlanych i geometrycznych, b. dyetaryusz c. k. Starostwa, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia pod: *„Jfo" poste restante Kraków.* 2612 1 2

Akademik handlowy,

który ukończył studya za granicą, korespondujący w jęz. francuskim i angiel., znający stenografię — poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod Nr. **2615** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 2615

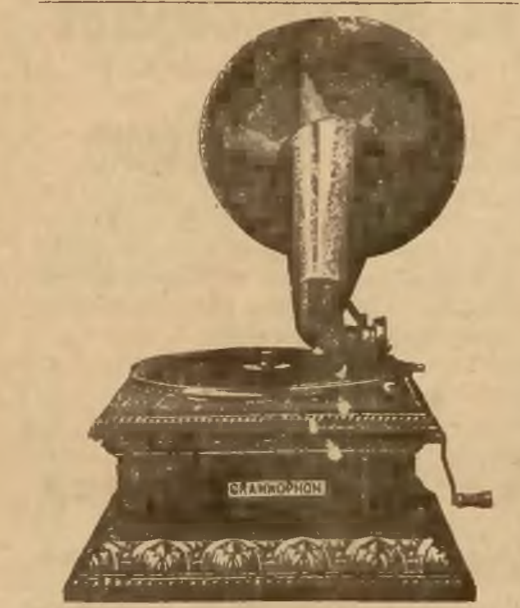
Miss Brawn, Angielka,

wprost z Anglii przybyła, z najlepszemi rekomendacyami, udziela **lekcyi** swojego języka wraz z literaturą.

Wiadomość w **pensyonacie H. Strażyńskiej, Kraków, ul. św. Jana Nr. 15.** 2607 1 3

Tamże można się zapisywać na **lekcye zbiorowe** jęz. angiel., cena 3 złr. miesięcznie.

Człowiek inteligentny w średnim wieku, obeznany z zarządem pensyonatów i hoteli **w miejscach kuracyjnych,** może znaleść zaraz posadę przy sanatoryum w Otwocku (w Królestwie). Tylko oferty ludzi, mogących przedstawić wiarygodne, dobre świadectwa i rekomendacye wraz z warunkami, będą uwzględniane. — Adres: *Przez Warszawę, dr. żel. Nadw. Otwock-Sanatoryum Dra Geislera.* 2604 1 3



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.** Wykonuje wszelkie instalacye **elektryoznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 2610 1 0

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku na świece. Prawdziwe, za co się ręczy, czyste **ŚWIECE WOSKOWE,** żółty i biały **wosk pszczelny.** 2596 1 10

Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 kg., za 1 kg. 60 ct., puszka 30 ct. Wyborny **MIÓD PRAŚNY** w słoikach szklanych po 50 ct., bardzo godny polecenia dla mających cierpienia piersiowe. **Wysyłka** najmniej 2 **słoików** po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla pp. **pszczolarzy, kupców** oraz **piernikarzy** polecam bardzo tanio **miód do karmienia pszczół** i **miód czysty** w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po 20 kg. i 40 kg., jakoteż **MIÓD PLASTROWY** w baryłkach. **Miód dla pszczół** po 150 i 500 klgr. Prawdziwa, za co się ręczy, kraińska **jałowcówka** oraz **wódka na miodzie,** litr po złr. 1·20. Przez lekarzy polecane. **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, **Lublana.**

Za 60 centów

w znaczkach listowych wysyłam opłatnie, z poręczeniem, dobrze funkcyonujące

patentowane pióro napełnione,

zawsze do pisania zdatne, dające się w kieszeni nosić. Jednorazowe napełnianie wystarcza na kilka miesięcy. Szklana sikaweczka do napełniania wraz z 4 piórami zapasowemi za darmo. 2602

Dom wysyłkowy H. Schwartz, Wiedeń, II/8, Untere Augartenstrasse 30/14.

Ulica Grodzka l. 9.

Najnowsze francuskie 2605

Chromo - Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 9 listopada do 15 listopada do widzenia.



Otwarte codziennie od 10ej rano do 9 wieczór. W niedziele i dnie świąteczne od g. 9ej rano do g. 9½ wieczór.

Nowość! *Nowość!*

Kraj Faraonów.

Szósta nowa WĘDRÓWKA po EGIPCIE.

Panna z dobrego domu, obeznana dobrze z zajęciami domowemi, znająca się na kuchni i cokolwiek na szyciu, poszukuje zaraz umieszczenia do pomocy pani lub jako bona. Zgłoszenia pod „Bona" przyjmuje **Ostschlesische-Deutsche-Zeitung w Bielsku.** 2613

Naturalne masło

świeże, 9 funtów netto opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką 9 kor., wysyłam, ręcząc za uczciwą obsługę. 2599

G. Käfer, Słotwina koło Brzeska.

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej, ogólnej kupieckiej (buchalteryi), oraz kasowości, pod kierunkiem rutynowanego egzamin. rachmistrza, jest urządzony przy ul. Dietlowskiej 68, II. piętro. Zgłaszających się przyjmuje każdego czasu.

Celem nauki jest gruntowne zaznajomienie się z wszelką umiejętnością rachunkową i złożenie egzaminu przed właściwą Komisyą egzaminacyjną. 2595 1 5

Ponieważ udzielanie nauki w drodze korespondencyi jest w zasadzie bezpożyteczne — przeto dla P. T. zamiejscowych, względnie dla niemogących z braku czasu korzystać z nauki codziennie, urządza się **kurs niedzielny.** — **Warunki bardzo skromne.**

Knorr'a Mączka owsiana

1000-krotnie wypróbowana i świetnie oceniona jako najlepsze oraz najtańsze pożywienie dla dzieci. Tworzy mięśnie, krew i kości. Zmieszana z krowiem mlekiem, zastępuje zupełnie pokarm matki. Ochrona przeciw wrogiej biegunce u małych dzieci. Uważać na znak **„Knorr."** Można jej dostać wszędzie. 2588 1 4

Pięć losów Jó-Sziv

Główne wygrane

koron **40.000, 30.000** i t. d.!!

Najbliższe **ciągnienie** już dnia

15 listopada 1902.

Wszystkie pięć losów na 30 rat miesięcznych po kor. 2·35.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

2603 **Stadt, Schottenring Nr. 26.** 1 5

Niemka

udziela lekcyi języka niemieckiego i konwersacyi po przystępnej cenie. — Zgłoszenia u p. **Fiala, Kraków, ul. Basztowa 26, III. piętro.** 2518 3 5

Józefa Ekerowa

udziela 2370 7 0

lekcyj tańców

przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

3½% i 4% Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., oprocentowując takowe **po 4%.** 494 19 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 102 0

1 funt	**„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr.	1.40
1 funt	**„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	**„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	**„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20

Grzybki litewskie b. ładne, suche.

Pijcie tylko

Piwa Trzcinickie!

2606 1 0

Dostać można we wszystkich sklepach w **Krakowie. — Główny skład przy ulicy Szewskiej L. 13. — W Podgórzu, Rynek główny,** handel p. **Jakóba Piekły.**

Przy zamówieniach wyżej 10 flaszek odpowiedni opust.

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z piarwszorzędnych światowych fabryk.** 41 12 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Mączka żużlowa Thomasa

Mamy zaszczyt donieść naszym Szanownym Odbiorcom, iż od dnia 1go stycznia 1903 r. w obrębie austro-węgierskiej monarchii z Bośnią i Hercogowiną — nie będziemy korzystali z dotychczasowego pośrednictwa

Biura sprzedaży mączki fosfatowej Czeskich hut Thomasa w Wiedniu,

lecz będziemy **naszą mączkę fosforową Thomasa z gwiazdą** bezpośrednio **sami ofiarowali i sprzedawali.**

W sprawie dostawy tej mączki do Galicyi, Bukowiny i Bielska, upraszamy odnosić się do generalnego reprezentanta

p. Józefa Karracha

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej pod L. 22.

Berlin W. 35. **Fabryki forforów Thomasa,**
Karlsbad 17. 2597 **Stow. zarej. z ogr. poręką.**

Do kwestyi nawozowej.

Mączka Thomasa z gwiazdą jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy, dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączkę Thomasa z gwiazdą sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączkę Thomasa z gwiazdą pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 2598

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.



NA JESIEŃ i ZIMĘ

a nawet i lato mam około **20 sztuk powozów półkrytych** w dobrym stanie, które chciałbym **tanio sprzedać,** bo od **175 złr.** (a za tę cenę ani na licytacyi nie dostanie), przeto

póki zapas starczy

kto ma chęć nabyć dobrego **grata powozowego z budą,** chroniącego od wszelkiej słoty, jak np. od dotkliwie dającej się uczuć **40-dniowej ulewy** z przepowiedni **św. Medarda, niech zwiedzi** składy z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

przy **ul. Brackiej L. 9** i przy **ul. Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel mieszka przy **ul. św. Jana L. 30,** parter. 2248 10 0

Jedyna polska

Fabryka parowa Szczotek i Pędzli.

J. Bogucki, 2237 13 0

Zwierzyniec l. 80 przy Krakowie.

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452,

otrzymała na główny skład

J. SCHIEKOPP.

Gramatyka litewska początkowa.

Cena 3 kor. 2382 9 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY** i **GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż., **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2197 23 0

M. JAKUBOWSKI

W KRAKOWIE

poleca

Magazyny własne, bogato zaopatrzone w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.

Sprzedaje po cenach najniższych:

Wyroby z nowego srebra, srebrzone, czyli z tak zwanego **chińskiego srebra,** z **bronzu** i **ze srebra prawdziwego** 13 próby, ze **złota** dla użytku kościelnego i domowego. 1958 11 12

Naczynia i Zastawy stołowe.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru przy ul. Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie.

Santonicum dawniej ***rhabarberowy ziołowy eliksyr,*** wyrabiany **przez chemiczną fabrykę Santoni,** Trydent-Rosenheim, **za dobry powszechnie uznany i kilkakrotnie odznaczony dyetetyczny środek przeciw wszelkim dolegliwościom, w żołądku i dolnej części** siedzibę mającym. Cena flaszki kor. 1·20. **Dostać można wszędzie. Uważać na oryginalne opakowanie. Główne zastępstwo** na Austro-Węgry: **Alte k. k Feldapotheke, Wiedeń, I.,** 2453 3 70

MAGAZYN MEBLI i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą 2317 6 10

Stanisław Stachowski

w KRAKOWIE, ul. Sławkowska 1,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwint. do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż wszelkich innych dekoracyj.



sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać Filipa Neusteina przeczyszczających pigułek. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak **„św. Leopolda",** wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."** 2315 4 10

Apteka Filipa NEUSTEINA

„pod św. Leopoldem", Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra.

Cukiernia Lwowska

ORAZ

Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych

Jana Michalika

w Krakowie, ul. Floryańska 45, telefon 466,

poleca własnego wyrobu **Pierniki** w rozmaitych gatunkach i smakach na czystym miodzie lipowym.

Jako specyalność:

Kuracyjny Piernik **Grahama**

przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka skutecznie działający.

Dla smakoszów **Miód prawdziwy lipowy kuracyjny** w puszkach po ⅛, ¼, ½, 1/1 klgr. 2199 20 0

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką" Kraków Mikołajska 1, poleca na jesień i zimę: materye wełniane, flanelki, barchany, bluzki i halki gotowe. Koce, Kapy, Chodniki. Ceny bardzo niskie, stałe. Sklep w niedzielę i święta zamknięty.